Wydanie ABC

Cena 10 gr.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Rok IV. | Prenumerata z dostawą . . . 2·75 | Lwów, poniedziałek 18 lipca 1938 r. | Codziennie korespondencje z prowincji | Nr. 195

RENESANS TURCJI

Wzrastająca międzynarodowa rola Turcji po rewolucji kemalowskiej — Przyjaźń turecko-rosyjska i wyswobodzenie się z pod wpływów komuny — Współpraca z Ententą Bałkańską — Remilitaryzacja cieśnin dardanelskich — Na drodze do porozumienia z Anglią i Włochami

Paryż, 17. 7. (Tel. wł.) Porozumienie francusko-tureckie w sprawie sandżaku Aleksandretty i odnowienie dobrych stosunków między Francją i Turcją, czego wyrazem jest parafowany pakt przyjaźni, zwróciły ponownie uwagę na wzrastającą pozycję międzynarodową Turcji i na osiągnięcia jej polityki zagranicznej.

POWOJENNA TURCJA

pod względem obszaru i liczby ludności stanowi zaledwie nieduża część nie tylko dawnej Porty Ottomańskiej, ale i Turcji przedwojennej z ostatnich lat sułtanatu. Z wojny światowej wyszła ona pokonana i rozbita, mizerny i okrojony strzęp dawnej potęgi, zdawało się niezdolny do życia, zdany na łaskę i niełaskę zwycięzców. Narzucony Turcji siłą

TRAKTAT W SEVRES

stanowił właściwie grób jej niepodległości i możliwości samodzielnego rozwoju. Anglia otrzymała cieśniny i port w Konstantynopolu. Grecy rozpoczęli wojnę — przy pomocy ze strony Anglii — o przynależność cieśnin i o posiadanie wybrzeża Azji przedniej.

TURCJI GROZIŁO ZNIKNIĘCIE Z MAPY ŚWIATA.

Nastąpił jednak wówczas

POD WODZĄ KEMALA PASZY

wspaniały renesans narodu tureckiego. Turcy odparli zwycięsko najazd grecki i potrafili poprowadzić w Lozannie rewizję haniebnych przepisów traktatu w Sevres.

REWOLUCJA KEMALOWSKA

wydobyła z narodu tureckiego utajone siły i drogą reform i modernizacji pchnęła państwo tureckie, ścieśnione obecnie do mniej niż etnograficznych ram, na drogę wyraźnego rozwoju i postępu.

GŁÓWNY WYSIŁEK KEMALA ATATURKA

i jego reżimu musiał być w pierwszych latach z natury rzeczy zwrócony przede wszystkim na pokrywanie trudności wewnętrznych. Polityka zagraniczna jest bowiem zawsze rzeczą wtórną i jest uzależniona od stanu stosunków wewnętrznych. Toteż dopiero pełne

ODRODZENIE ŻYCIA WEWNĘTRZNO - PAŃSTWOWEGO TURCJI

stworzyło warunki do aktywizacji tureckiej polityki zagranicznej.

Podczas walk o swą niepodległość była Turcja prawie całkowicie izolowana poza pewnymi objawami sympatii ze strony Francji, występującej tu na przekór stanowiska Anglii i poza przyjaźnią, którą ofiarowały jej Sowiety. Toteż nic dziwnego, że przez długi okres aż do wzmożenia aktywności swej polityki zagranicznej,

TURCJA PODTRZYMYWAŁA PRZYJAŹŃ Z ROSJĄ SOWIECKĄ

i uchodziła w oczach całej Europy za partnera Moskwy, co więcej za państwo, które spod tej opieki sowieckiej nie potrafi się już wyswobodzić. Stało się jednak inaczej. Turcja raz jeszcze wykazała swą dojrzałość polityczną i dowiodła, że chce być podmiotem swej własnej polityki, a nie jedynie przedmiotem polityki cudzej.

W latach ostatnich potrafiła ona rozluźnić swój stosunek z Moskwą w takim stopniu, by nie krępował już jej swobody ruchów i niezależności.

TURCJA ZROZUMIAŁA

że w celu zapewnienia sobie możności swobodnego rozwoju trzeba pójść po linii tworzenia korzystnego dla swoich interesów stanu równowagi w stosunku do wielkich mocarstw.

Turcja uregulowała swoje stosunki z dawnymi przeciwnikami i w r. 1934

PRZYSTĄPIŁA DO ENTENTY BAŁKAŃSKIEJ.

Dziś stosunki np. turecko-greckie są zupełnie przyjazne i opierają się na poszanowaniu istniejącego status quo i na zobowiązaniu nie udzielenia żadnej pomocy ewentualnemu napastnikowi na drugiego partnera. Do uwolnienia się od zbyt jednostronnego związania się z Sowietami przyczyniło się ożywienie stosunków gospodarczych z Niemcami. Ale i w tym

TURCY SĄ OSTROŻNI.

Nie chcąc powtórzyć błędu Porty Ottomańskiej sprzed wojny i bojąc się popaść w zależność gospodarczą od Niemiec, szukają z kolei z powodzeniem wymiany gospodarczej z Anglią.

ZBLIŻENIE TURECKO-ANGIELSKIE

doszło do skutku w okresie sankcyj antywłoskich, kiedy dla Londynu nie mogło być obojętne stanowisko Turcji w ewentualnym konflikcie na morzu Śródziemnym. Jest jednak rzeczą bardzo charakterystyczną, że bezpośrednio

PO WOJNIE ABISYŃSKIEJ

Turcja poszukała również kontaktu z Włochami. Wyrazem osiągnięć polityki tureckiej i wyrazem zmienionego od roku 1920 jej położenia międzynarodowego była konferencja w Montreux, której wynikiem była

REMILITARYZACJA CIEŚNIN DARDANELSKICH.

Obecnie zlikwidowany został

SPÓR O SANDŻAK ALEKSANDRETTY,

wynikły po uznaniu przez Francję niepodległości Syrii i Libanu. Trudno nie uznać tego za nowy sukces polityki zagranicznej nowej Turcji.

Zwiastun wiecznej Ewangelii wśród zbiedniałych robotników

Tajemniczy „brat" Holwerd z Holandii organizuje adwentystów dnia siódmego...

Warszawa, 17. 7. (Kabel.) Na terenie województw centralnych pojawili się ostatnio działacze „adwentystów dnia siódmego".

Sekciarze ci kolportują swoje wydawnictwa, jak „Łącznik zborowy" i „Zwiastun wiecznej Ewangelii" oraz urządzają zjazdy.

Przed tygodniem odbyli oni zjazd zborów warszawskiego, łódzkiego i bydgoskiego w Tomaszowie Mazowieckim.

Głównym agitatorem baptystycznym jest niejaki M. Grześkowiak, który rzekome uprawnienia zwierzchnie otrzymał od pastora adwentystycznego „brata" W. Holwerda z Holandii.

Podczas zjazdu sekciarze dokonali chrztu czterech swych owieczek w Pilicy. Były to dorosłe trzy robotnice i jakiś ubogi tkacz. Musieli się oni po pas zanurzyć w rzece, a stojący na brzegu „misjonarz" „brat" Grześkowiak chrzcił ich przez wkładanie rąk...

Po tej uroczystości, której towarzyszyli liczni gapie z sąsiednich wsi, sekciarze udali się na smaczny obiad.

Z czynniejszych działaczy adwentyzmu przyjmowali udział w zjeździe tomaszowskim: Piotr Thom, Adolf Kube, „brat" Batiuk, „brat" Śliwka i „brat" Rzepka. Zapowiedziany Holwerda z Holandii nie przybył.

Ta penetracja sekciarska w zbiedzonych ośrodkach robotniczych winna zwrócić uwagę władz.

Terror Moskwy nie ominął skomunizowanych Ormian

Przodująca rola Armenii

wśród zbuntowanych krajów zakaukazkich

Warszawa, 17. 7. (Tel. wł.) Najmniejsza z republik sowieckich na Kaukazie — Armenia uchodziła zawsze za najpoważniejszą oporę bolszewików.

ARMENIĘ NAJMNIEJ PODEJRZEWANO O NASTROJE KONTRREWOLUCYJNE

i separatystyczne, zapewne nie tyle ze względu na jej uznanie dla ustroju sowieckiego, ile z powodu tradycyjnego rusofilstwa, którego źródłem jest wrogi stosunek wobec Turcji. Dlatego też w Armenii nie było gwałtownych powstań, jak np. w Gruzji w r. 1923, a ludność ormiańska była naogół lojalną w obawie, że gdyby nastąpiło oderwanie Armenii od ZSRR. dostałaby się pod panowanie Turcji.

Skutki panowania bolszewickiego w Armenii były jednak takie, że kraj, na którym Moskwa mogła najbardziej polegać, jest obecnie w stanie wrzenia.

ZACHWIAŁA SIĘ KOMUNISTYCZNA PARTIA ARMENII,

w której do r. 1935 tendencje opozycyjne były zawsze nader nikłe w odróżnieniu od partii komunistycznej Gruzji i Azerbajdżanu.

FALA TERRORU,

która wezbrała w 1936 r. i bynajmniej dotychczas nie opada, nie ominęła Armenii, co wyraźnie wskazuje, że rozgoryczenie, jakie wywołała polityka narodowościowa i rolna władzy sowieckiej w Armenii, jest nie mniejsza niż w Gruzji i Azerbajdżanie i że obecnie

MOSKWA MUSI LICZYĆ SIĘ Z BUNTEM WSZYSTKICH NARODOWOŚCI,

zamieszkujących kraje zakaukazkie, znajdujące się pod panowaniem ZSRR.

Rozgromiony został w Armenii uchodzący dotychczas za zupełnie lojalny cały aparat administracyjny: nie oszczędzono żadnego komisariatu, ani żadnego urzędu państwowego, czy przedsiębiorstwa. Jak w innych republikach przede wszystkim zaczęto od premierów.

ARESZTOWANY ZOSTAŁ PRZEWODNICZĄCY RADY KOMISARZY ARMENII

S. Gabrelian; trudno dociec czy popełnił w więzieniu samobójstwo, czy też był zabity. Następca Gabreliana — Gulojan został również aresztowany i skończył tak samo tragicznie jak jego poprzednik na stanowisku premiera. Od grudnia premierem jest Piruzjan, nieznana dotychczas figura w partii komunistycznej. Niemożliwe jest tutaj wyliczać wszystkich aresztowanych wyższych urzędników Armenii, wystarczy wymienić Gumedina, komisarza rolnictwa, Simoniana — komisarza oświaty, Jerżinkiana — zast. premiera i komisarza rolnictwa.

Nie wielu też pozostało z dawnych kadr partii komunistycznej Armenii.

ŚMIERĆ PIERWSZEGO SEKRETARZA CENTRALNEGO KOMITETU PARTII KOMUNISTYCZNEJ

Chadżijana wydaje się wielce tajemnicza i wersja o jego samobójstwie budzi wątpliwości. Stanowisko jego zajął Amatuni, który odznaczył się przede wszystkim w dziedzinie bezwzględnej „czystki", lecz wkrótce delegowano z Moskwy Mikojana, aby go likwidował.

AMATUNI ZOSTAŁ ROZSTRZELANY,

a wraz z nim drugi i trzeci sekretarz Centralnego Komitetu partii Akopow i Magdusi. Następca Amatuni jest Arutiunian, który nie zna nawet języka ormiańskiego. Jak wskazuje wynik wyborów

NA OSTATNIM ZJEŹDZIE PARTII KOMUNISTYCZNEJ ARMENII

z 55 członków Centralnego Komitetu 35 okazało się „wrogami ludu". Krwawy terror nie ominął więc i lojalnych Ormian.

Nowy lot dokoła świata

Bagdad, 17. 7. (PAT) Samolotem Lufthansy przybył tu pilot niemiecki Bertram, który dokonuje lotu dookoła świata na samolotach regularnych linii komunikacyjnych. Dziś rano samolotem Air France Bertram wyleciał do Carachi.

Obrady komisyj sejmowych

Warszawa, 17. 7. (PAT) Po posiedzeniu Sejmu, zbierają się sejmowe komisje dla rozpatrzenia zmian uchwalonych na ostatnich dwóch posiedzeniach przez Senat do kilku rządowych projektów ustaw, m. in. o wyborze radnych miejskich.

Pod patronatem czeskiej macierzy

Specjalni agenci Pragi

prowadzą akcję czechizacyjną na Wołyniu

Warszawa, 17. 7. (Ag. „Echo") Od pewnego czasu daje się zauważyć na Wołyniu wzmożoną działalność agitacyjną różnych wysłanników z Pragi. Głównym pośrednikiem jest „Beseda Czechosłowacka" w Warszawie, składająca się przeważnie z Czechów, oby wateli wyłącznie Czecho-Słowacji. Beseda roztacza dużą opiekę nad Czechami, polskimi obywatelami na Wołyniu. Czesi czynią to jawnie i chwalą się w swym piśmie „Krajan", wydawanym w Pradze.

Organ Czechów wołyńskich tygodnik „Krajanske Listy" został wyposażony we własną drukarnię i wychodzi w dwukrotnej niż dotychczas objętości. Czesi nie zadowoleni z polskich statystyk, pod pokrywką zbierania materiałów do „Księgi dziejów Czechów wołyńskich" jeżdżą od wsi do wsi, obliczają mieszkańców, zbierają materiały historyczne i statystyczne. Księga-dokument ma być wydana w Pradze. Na czele tej akcji stoją nauczyciel Krzywka ze Straklowa i inż. Aloizy Knotek. Akcji patronuje Macierz Czeska.

Hetman Skoropadski na nabożeństwie za duszę gen. Tarnawskiego

Warszawa, 17. 7. (Tel. wł. — 1. r.) Donoszą z Berlina, że na nabożeństwie żałobnym za duszę gen. Tarnawskiego był obecny hetman Skoropadski z rodziną, kolonia ukraińska gruzińska.

Zgon Miłosza Składkowskiego

syna premiera i ministra spraw wewnętrznych

Warszawa, 17. 7. (Tel. wł. — 1. r.) Wczoraj zmarł syn premiera i ministra spraw wewnętrznych gen. Sławoja-Składkowskiego, 28-letni Miłosz Składkowski. Miłosz Składkowski zamiłowany był w sprawach technicznych i pracował w dziedzinie telekomunikacyjnej. Premierowi towarzyszy powszechne współczucie z powodu zgonu syna.

Okólnik prem. Składkowskiego

w sprawie znęcania się nad końmi

Warszawa, 17. 7. (PAT.) Min. spraw wewnętrznych wydał okólnik do wszystkich wojewodów w sprawie zapobiegania dręczeniu koni.

W okólniku tym zwrócona jest uwaga, aby policja w razie zauważenia koni kulawych, poranionych, chorych lub wycieńczonych z powodu złego odżywiania, a mimo to używanych do pracy, — występowała z interwencją dla przerwania występnych przejawów okrucieństwa oraz sporządzała doniesienia do władz administracyjnych.

Jeśli koń nie może być używany do pracy, należy nałożyć pieczęć lakową na tekturze lub deseczce i zawiesić ją w odpowiedni sposób na szyi konia.

Powiatowe władze administracji ogólnej, bezzwłocznie po otrzymaniu doniesienia organów policji winny wydać zarządzenie, zakazujące używanie konia do pracy aż do wyleczenia.

Winny również zarządzić dozór nad oznakowanym koniem.

Ponad to p. minister polecił wojewodom wydać zarządzenia zaostrzające kary karno - administracyjne w sprawach dręczenia koni, przeciążania ich pracą, lub używania chorych koni do pracy.

———

Międzynarodowy kongres wykształcenia zawodowego

Berlin, 17. 7. (PAT) Od 25 do 29 lipca odbywać się będzie w Berlinie międzynarodowy kongres wykształcenia zawodowego. W kongresie tym weźmie udział przeszło 2000 delegatów. Reprezentowane będą oficjalnie następujące państwa: Belgia, Bułgaria, Chile, Anglia, Estonia, Francja, Kuba, Kolumbia, Holandia, Irlandia, Norwegia, Polska, Portugalia, Włochy, Czechosłowacja i Węgry.

Zmarł Adam Piasecki

dyrektor biura senatu

Warszawa, 17. 7. (PAT.) W Otwocku zmarł dyrektor biura Senatu Adam Piasecki.

Podczas obrony Lwowa należał on do załogi sławnego pociągu pancernego „Śmiały". W latach 1922—1924 był sekretarzem marszałka Senatu.

W Paryżu wydał kilka prac m. in. poważną pracę w języku polskim „O parlamentaryzmie 3-ej republiki".

W latach 1926—1928 po powrocie do kraju, oddaje się pracy publicystycznej - dziennikarskiej. W roku 1928 wchodzi z wyboru do Sejmu, jako poseł z Ziemi Białostockiej.

W tej kadencji jest sekretarzem klubu parlamentarnego BBWR. Po rozwiązaniu Izb ustawodawczych w roku 1930, sprawuje w biurze Senatu kierownictwo referatu prac ustawodawczych, a następnie w lipcu 1932 r. zostaje mianowany dyrektorem biura Senatu, które to stanowisko zajmował do końca życia. Niezależnie od swych zajęć służbowych czynnie współdziałał w pracach konstytucyjnych BBWR.

———

„Ostatni numer Sztandaru"

piętnuje napaść na ks. Pudra

Warszawa, 17. 7. (Tel. wł.—1. r.) W ostatnim numerze organu Stronnictwa Ludowego „Sztandar" ukazał się artykuł wstępny omawiający napaść na księdza Pudra. Autor artykułu J. Gr. (prawdopodobnie adw. Grabiński) atakuje endecję kończąc swoje wywody w następujący sposób: „W imię polskiej kultury winny być najradykalniej zlikwidowane ośrodki, które życie nasze chciałyby zburzyć w sposób barbarzyński".

Trzęsienie ziemi

w ...obserwatorium mediolańskim

Mediolan, 17. 7. (PAT) W tutejszym obserwatorium meteorologicznym zanotowano dziś w nocy szereg wstrząsów podziemnych, których ognisko znajdowało się mniej więcej w odległości 50 km od Florencji, prawdopodobnie w pobliżu Sieny.

Nie jest wykluczone, że wstrząsy te mogą się powtórzyć.

Dotychczas nie nadeszły żadne meldunki o wyrządzonych szkodach.

———

ZAKŁAMANA OPOZYCJA

(M. P.) W Polsce są dwie opozycje, prawicowa i lewicowa. Opozycja lewicowa, złożona z socjalistów i radykałów dawnego typu ma przestarzały, ale konsekwentny i logiczny program. Trudno się z nią zgodzić, ale nie można zaprzeczyć, że ma ona jakiś sens i że wie do czego dąży. Inaczej jest z opozycją prawicową. Jej treść nastrojowa jest na ogół nowoczesna, zgodna z duchem epoki i z interesami narodu, ale jej nastroje nie idą w parze z poważnym namysłem, ani z moralnym stosunkiem wewnętrznym do otaczającej rzeczywistości.

Dowodzi tego najlepiej stanowisko zajmowane przez opozycję prawicową wobec konkretnych, głęboko w życie społeczne sięgających zagadnień i norm. W ostatnich tygodniach mieliśmy dwa jaskrawe przykłady — ustawę o nowym ustroju adwokatury i ustawę o wykonywaniu praktyki lekarskiej. Obydwie ustawy zostały wprowadzone z wyraźnym celem wzmożenia energii twórczej i roli kulturalnej żywiołu polskiego. Obydwie wynikają z poczucia, że w naszych stosunkach nie było innego wyjścia — przy zachowaniu obecnego ustroju Państwa.

I cóż się dzieje? Ci, którzy, sądząc po ich nastrojach, powinni byli przyjąć obydwie ustawy ze zrozumieniem i uznaniem, rzucili się na nie, jako na przysłowiową intrygę masońsko-żydowską! „Warszawski Dziennik Narodowy", „Jutro Pracy", „ABC" i endeckie organy prowincjonalne popadły w święte oburzenie z powodu nowych ustaw. Czytelnik, nie orientujący się dobrze w tych sprawach, mógł był uwierzyć patetycznym wykrzyknikom i rzekomo przekonywającym argumentom. Tak było przez cztery tygodnie, po czym nastąpiła radykalna zmiana. Te same dzienniki i tygodniki, które wymyślały na obydwie ustawy, nagle zaczęły je wychwalać. Przytaczaliśmy na tych łamach nagle odmienione opinie pism endeckich. Lwowski organ Stronnictwa Narodowego wydrukował mowę b. prezesa partii, dziekana Rady adwokackiej, w której opozycję przeciw nowej ustawie ostro potępiono, jako „czczą demagogię". — „Warszawski Dziennik Narodowy" umieścił obszerny artykuł, dowodzący cyfrowo, że ustawa jest pożyteczna, a poprzednia napaść „Warszawskiego Dziennika Nar." była bezpodstawna.

Obecnie podobny fakt zdarzył się w tygodniku „Jutro Pracy". Jeszcze w czerwcu secesjoniści z Obozu Zjednoczenia Narodowego potępiali niezwykle stanowczo ustawę o wykonywaniu praktyki lekarskiej, twierdząc, że ustawa „wali jak cepem w proces unaradawiania stanu lekarskiego". Miała to być intryga Ministerstwa Opieki Społecznej i prof. Michałowicza. No cóż! Ministerstwa często błądzą, prof. Michałowicz — stary radykał nie wzbudza zaufania, może i „Jutro Pracy" miało rację? Ale jakże musieli się zdziwić naiwni **czytelnicy pp. Budzyńskiego** i Hoppego, wyczytawszy w ostatnim numerze tegoż „Jutra Pracy" entuzjastyczny artykuł właśnie o nowej ustawie lekarskiej, napisany przez wybitną posłankę! Autorka pisze:

Został skierowany przeciw Rządowi zarzut, że pod wrażeniem jednej inspekcji, pod wrażeniem chwili zbyt pochopnie i na kolanie wydaje tak radykalne ustawy, nie biorąc pod uwagę trudności w ich przeprowadzeniu i konsekwencji.

Nie mogę zgodzić się na ten zarzut. W przeciągu kilku lat istnienia Sejmu przy każdej okoliczności przypominaliśmy Rządowi o braku lekarzy na wsi, o złym ich rozlokowaniu, o konieczności i obowiązku uregulowania służby zdrowia na wsi, pomagała nam w tym prasa, taka była opinia świata lekarskiego.

Ministerstwo otrzymywało oferty od samorządów i ludności wiejskiej, w których proszono Rząd o organizowanie ośrodków zdrowia, ofiarowując swoją współpracę i pieniądze.

Na konicc na Komisji Zdrowia dowiedzieliśmy się, że p. Minister Spraw Wojskowych traktuje uregulowanie tego zagadnienia w płaszczyźnie obronności kraju.

Aż nadto powodów tedy, ażeby Rząd poczuł się zmuszonym do zaprojektowania ustawy o praktyce lekarskiej. Rząd nie tylko musiał ją zaprojektować, ale i miał prawo żądać od młodych lekarzy mniejszej interesowności w pełnieniu zawodu, opierając się na autorytecie własnej przeszłości, która szła przez pola bitew, przez obozy koncentracyjne, niedostatek i upokorzenia w walce o niepodległość Polski. Ludzie ci teraz mają zupełne prawo żądać od swych kolegów pewnych ofiar w służbie dla Polski z tą różnicą, że ich droga pójdzie przez wieś polską.

Zaręczam Panom, że zetknięcie się z przyrodą i ludem wiejskim może tylko nauczyć mądrości życiowej, a pewne braki materialne mogą być dobrą szkołą, wyrabiającą mocne i odporne typy.

Wobec tego, że kariera w służbie państwowej lekarza będzie uzależniona od pracy na wsi, sądzę, że Rząd również uczyni wszystko, ażeby lekarz, oderwany od ogniska wiedzy medycznej na przeciąg kilku lat, był z nim w kontakcie i żeby miał zagwarantowane prawo powrotu i korzystania nadal z jego pomocy.

Muszę dodać, że wakowało 400 posad do ośrodków zdrowia i zjawił się tylko 1 kandydat Polak.

Ustawa o praktyce lekarskiej nie weszła w życie, a ma już swoje osiągnięcia. Oto ustawa o ośrodkach zdrowia była w roku ubiegłym zaledwie tolerowana na komisji, raczej jako dodatek do ustawy przeciwgruźliczej, na plenum — niestety — decydującymi głosami rolników została odesłana z powrotem do komisji na wieczne zapomnienie. A obecnie prezes komisji zakwalifikował ją, jako pilną i nadającą się do rozpatrzenia nawet na sesji nadzwyczajnej. Zupełnie słusznie. Obie ustawy, jak o praktyce lekarskiej, tak i o służbie zdrowia uzupełniają się, bowiem pierwsza zapewnia dopływ sił lekarskich do ośrodków zdrowia, druga — daje tym lekarzom warunki materialne, jak pensja, mieszkanie, pomoc personelu sanitarnego, oraz oparcie się w pełnieniu zawodu na większych ośrodkach powiatowych i ruchomych kolumnach specjalistów w wypadkach szczególnych.

Przytoczyliśmy umyślnie tak duży wyjątek z artykułu „Jutra Pracy", aby unaocznić lekkomyślność zarzutów tego pisma oraz jego sojuszników.

Łamańce i kłamstwa opozycji prawicowej wynikają z kilku przyczyn. Najpierw — z braku inteligentnej analizy faktów. Nie jest zdolny do żadnej oceny ten, kto szuka tylko powodu do napaści. Powtóre — ze złej woli. Aby tylko nie przyznać racji tym, którzy coś konkretnego robią, aby tylko móc ponarzekać i pobiadać nad tą nieszczęsną Ojczyzną! Ale przede wszystkim kłamstwa opozycyjnej prawicy płyną z jej zakłamania wewnętrznego, z niezrozumienia własnej roli w wolnym Państwie, z braku wyczucia — pomimo dobrej woli — konkretnych interesów narodowych. Stąd ciągłe kluczenie tam i nazad, brak właściwej orientacji, wahania i nagłe zmiany. Z tych zmian możnaby się cieszyć, gdyby one miały jakiś trwalszy charakter, gdyby nie były tylko chwilowymi przebłyskami niezaćmionej myśli.

Zakłamanie wewnętrzne opozycji prawicowej świadczy w ogóle o głębokim kryzysie polskiej prawicy. Zarówno „endecy", jak konserwatyści przegrali świetną szansę, którą mieli w dwu ostatnich latach po śmierci Wielkiego Marszałka. Taka przegrana nie da się odrobić.

Ochrona rolnictwa przed spadkiem cen

Sesja nadzwyczajna Sejmu i Senatu otrzymuje dodatkowe zadanie i — by je załatwić — zostaje przedłużona na krótki jeszcze okres czasu.

Zadanie to brzmi: jakimi sposobami zapobiec obecnie zniżce cen produktów rolnych, jak te ceny podtrzymać, by ich spadek nie przysporzył szkód zarówno rolnictwu jak i całemu gospodarstwu narodowemu.

Jesteśmy właśnie w przededniu nowej kampanii zbożowej. Dźwięczą kosy i sierpy wśród łanów, żniwa są w pełnym toku. Na rynku wewnętrznym zjawiają się tegoroczne zbiory. A w ślad za tym i tendencja do zniżki cen artykułów rolnych.

Pamiętamy, jak to zniżka w latach „kryzysowych" pauperyzowała wieś, wytrącała rolnika z rzędu odbiorców naszych wyrobów przemysłowych, pozbawiała go samowystarczalności gospodarczej, zmuszała do zadłużania się, uniemożliwiała spłatę podatków i innych świadczeń socjalnych — słowem odbijała się fatalnie na całoksztalcie naszego gospodarstwa narodowego.

Przeciwdziałanie temu katastrofalnemu zjawisku na wsi, mającemu swe główne źródło w spadku cen płodów rolnych, stało się też jednym z głównych zagadnień, gdy chodziło o „wyjście z kryzysu" i — jak wiemy — użyte zostały w tym celu różne środki i sposoby.

Obecnie wprawdzie nie przeżywamy już „kryzysowych" nastrojów i mowy być nie może o raptownych i gwałtownych skokach w dół cen produktów rolnych — jednak nawet nieznaczne zniżki tych cen byłyby objawem wielce niepożądanym i wysuwa się konieczność przeciwdziałania temu z całą bezwzględnością.

Dlatego też rząd uruchamia szereg środków gospodarczego oddziaływania na ceny, by przeszkodzić obniżeniu się ich poziomu po nowych zbiorach.

A więc: kredyty rejestrowe i zaliczkowe pod zastaw zboża i bydła, a więc nowe kredyty w przedsiębiorstwach przetwórczych i handlowych pod zastaw artykułów roślinnych, a więc ulgi egzekucji dla rolników w okresie pożniwnym, a więc zwroty ceł przy eksporcie produktów roślinnych, a więc uzupełnienie rezerwy aprowizacyjnej przez zakup wielkich partii zboża.

Oczywiście cała ta akcja spada swym ciężarem na fundusze publiczne, na Skarb Państwa. Planowane w tak wielkim stylu interwencja państwowa w kierunku podtrzymania cen rolnych jest kosztowna i wymaga dodatkowych środków.

To też ustawa, którą właśnie rząd wniósł do parlamentu, zajmuje się zebraniem odpowiednich środków finansowych, by Państwo mogło skutecznie oddziaływać na podtrzymanie cen. Odbędzie się to w formie opłaty od mąki (żytniej, pszennej i jęczmiennej), oraz od kasz (pszennej i jęczmiennej). Opłata będzie niewielka, maximum 3 zł. od 100 kg mąki, a pobierana będzie tylko wówczas, gdyby cena kwintala żyta spadła poniżej 20 zł. (Zaznaczamy dla orientacji, że w tej chwili na giełdzie warszawskiej żyto jest notowane około 21 zł. za 100 kg). Opłatę tę uiszczać mają przedsiębiorstwa przemiału zboża. Jednak nie od mąki i kasz, przeznaczonych do własnego użytku rolników i ich służby, ani od mąki i kasz przeznaczonych na eksport, jedynie od towaru, idącego na sprzedaż na rynku wewnętrznym. Oczywiście — jak już zaznaczyliśmy — ta opłata będzie ściągana tylko wtedy, gdyby ceny zbóż spadły poniżej 20 zł. za 100 kg żyta, a służyć mają właśnie na zdobycie środków finansowych celem skutecznej interwencji przeciw zniżce cen.

Taka jest „idea manewru", który ma rolnika ochronić przed zbyt niskim poziomem cen, jaki mógłby się ukształtować po nowych zbiorach, a dotknąłby bezwzględnie nie tylko naszą warstwę włościańską, lecz odbił się w swej konsekwencji na wszystkich dziedzinach życia gospodarczego. Bo przecież wiemy: rolnik, wyzbywający się swych produktów po niskiej cenie, przestaje być siłą nabywczą dla produktów miasta, a to pociąga za sobą bardzo poważne następstwa dla przemysłu, rzemiosła, handlu, dla obrotów wewnętrznych, dla stanu zatrudnienia, dla całego świata pracowniczego.

B. S.

Kiepura nie chce być dyrektorem opery

W polskiej operze narodowej

nie potrzeba ludzi z protekcyjnymi kontraktami

Warszawa, 16. 7. (PAT) Na konferencji prasowej w Hotelu Europejskim dał Jan Kiepura szereg wyjaśnień w sprawie opery stołecznej.

Na wstępie Kiepura sprostował wiadomość, jaka się ukazała w prasie, jakoby Minister W.R. i O.P. Świętosławski miał przyrzec mu subwencję 2,000.000 zł. na operę. Stwierdzam — mówił artysta — że p. Minister wcale mi tego nie przyrzekał i ja tego nigdzie nie mówiłem.

Nad sprawą opery nie mogę przejść obojętnie do porządku dziennego. Chcę podkreślić, dlaczego ta opera egzystować powinna i to jako opera reprezentacyjna godna narodu 35-milionowego. Przede wszystkim powinna się zwać ona nie opera warszawska, ale opera narodowa. Dlatego chciałbym przyjąć dla niej nazwę „narodowa", ponieważ ta opera powinna być centralną polską instytucją muzyczną, dającą możliwości ludziom o naprawdę światowych talentach, nieść imię Polski po całym świecie.

Muszę przede wszystkim powiedzieć, że prowadzenie opery za 360.000, tak jak to dotychczas ostatnio bywało, jest wielkim nonsensem. Za te pieniądze dobrej gry prowadzić nie można. Lepiej ją zamknąć na kłódkę i dać spokój. Tam gdzie ludzie muszą latać, aby coś zarobić, ta nie ma sztuki.

Nieraz mówiono mi, że opera już się przestarzała. Jest to nieprawda. Teatr operowy Metropolitain w Nowym Jorku jest zawsze przepełniony. Trzeba pamiętać, że i nas dyr. Młynarski, prowadząc operę, miał po 3.000 przeciętnej kasy dziennie.

Pragnąłbym ustalić także, że nigdy nie miałem zamiaru zostać dyrektorem opery w Warszawie, jak to błędnie donoszono. Chciałem tylko aby ten, który się podejmie prowadzenia opery, uzyskał możliwości jej prowadzenia.

W operze nie ma miejsca dla ludzi, którzy mieli protekcyjne kontrakty. Ani jeden grosz z pieniędzy publicznych nie może pójść na ludzi, którzy mieliby być w operze tylko z protekcji.

Pragnąłbym nawiązać kontakt opery w Warszawie z operami zagranicznymi.

Moi koledzy z zagranicy będą tu przyjeżdżać i to w warunkach, na jakie my sobie możemy pozwolić.

Uważam wreszcie, iż mamy wielu artystów, którzy po upływie półrocznej pracy pod ścisłą kontrolą naszych i zagranicznych kapelmistrów i reżyserów będą naprawdę świetni i ten sam zespół warszawski, z pewnymi może zmianami, stworzy cudowną operę.

Mamy ludzi — oświadczył Kiepura — mamy talenty, z których możemy stworzyć wielką operę narodową. Ta opera byłaby naszą dumą. Musimy jej dać możność życia, abyśmy nie popełnili wielkiego błędu wobec naszej kultury.

Wstrząsająca katastrofa lotnicza

Samolot runął

na szpital obłąkanych

Buenos Airres, 16. 7. (PAT) Z POWODU USZKODZENIA MOTORU SAMOLOT KOMUNIKACYJNY, LECĄCY DO BRAZYLII, SPADŁ NA ZAKŁAD DLA OBŁĄKANYCH W OKOLICY MIASTA.

W katastrofie tej została zabita 1-na osoba, 18 osób odniosło rany, 3 członków załogi i 8 pasażerów wyszło z katastrofy cało.

Wznowienie koncepcji

czwórporozumienia

Warszawa, 16. 7. (Tel. wł.) Agencja „Echo" donosi: W tych dniach bawił w Katowicach prezes Centralnego Związku Młodej Wsi („Siewu") inż. Stanisław Gierat. Był on przyjęty przez woj. Grażyńskiego. Rozmowa dotyczyć miała przyszłej akcji t. zw. czwórporozumienia, które ostatnio jakoby przestało dawać znaki życia.

Awans brata

Wieniawy Długoszowskiego

Warszawa, 16. 7. (Tel. wł.) Ag. „Echo" donosi: Obiegły w tych dniach pogłoski, iż w jednym z ministerstw na ważniejsze stanowisko powołany ma być inż. Kazimierz Długoszowski. P. K. Długoszowski jest ziemianinem w Małopolsce Zachodniej i bratem gen. Wieniawy-Długoszowskiego. W czasie ostatnich wyborów kandydował do Sejmu. Obecny poseł Duch zyskał od niego tylko kilkaset głosów więcej.

Wybuch bomby w Jerozolimie

10 osób zabitych

Jerozolima, 16. 7. (PAT) Wczoraj po południu rzucono bombę na ulicy Dawida w starej dzielnicy miasta. Liczba zabitych wynosi 10 osób. Wiele osób zostało rannych.

Hughes leciał z szybkością 355 km na godzinę

Olbrzymie znaczenie nowego rekordu świata

dla rozwoju handlowej komunikacji transatlantyckiej

Nowy Jork, 16. 7. (PAT) Szczęśliwie zakończony lot dokoła świata amerykańskiego pilota Hughesa jest przedmiotem licznych artykułów i uwag prasy amerykańskiej, która przypisuje mu wielkie znaczenie, o ile chodzi o rozwój handlowej komunikacji transatlantyckiej.

Fachowcy obliczają, że lot został dokonany z przeciętną szybkością 355 km na godzinę w powietrzu, a 275 km o ile się weźmie pod uwagę przerwy w locie.

Podreślany jest szczególnie postęp, jaki lotnictwo i radio-telegrafia poczyniły od czasu lotu Lindbergha.

Ogólny koszt lotu dokoła świata obliczany jest na 300.000 dolarów.

W jednym z wywiadów prasowych Hughes oświadczył, iż lot swój przygotowywał od 3 lat i że podczas lotu miał wielkie szczęście.

Najniebezpieczniejszym odcinkiem lotu była trasa Nowy Jork—Paryż, gdyż lotnicy mieli zaledwie wystarczającą ilość paliwa. Samolot był zbyt mały na to, aby wziąć więcej benzyny.

Hughes musiał przygotować własne mapy, gdyż te, które otrzymał, były niedokładne. Zwłaszcza niedokładnie podane były wysokości gór.

Nowy wiceminister rolnictwa

Warszawa, 16. 7. (Tel. wł.) Agencja „Echo" podaje: Wśród dziennikarzy warszawskich pojawiły się pogłoski, iż zaraz po powrocie P. Prezydenta Mościckiego nastąpić ma zmiana na stanowisku podsekretarza stanu w Ministerstwie Rolnictwa. Nowym wiceministrem zostać ma jeden z wybitnych działaczy rolniczych, dobrze widziany w sferach opozycji wiejskiej.

Cel „świętej" wojny

nie pozwala urządzić olimpiady

Tokio, 16. 7. (PAT) Sekretarz prezydium rady ministrów Kazimi dał prasie do dyspozycji następujące oświadczenie rządowe:

„Ze względu na obecną sytuację, w której rząd ze wszystkich sił przeprowadza duchową i materialną mobilizację całego narodu, by osiągnąć cel świętej wojny, okazało się rzeczą konieczną przesunąć termin wystawy światowej z okazji 2600 rocznicy założenia państwa. Z tych samych powodów zrezygnowano z urządzenia XII igrzysk olimpijskich, o czym zawiadomiono japoński komitet olimpijski".

Niespokojny człowiek, który chciał ...uścisnąć dłoń Rooseveltowi

Oakland (Kalifornia), 16. 7. (PAT) Na krótko przed odjazdem specjalnego pociągu, którym prezydent Roosevelt miał udać się do Yosemite Park, uwagę policji zwrócił na siebie pewien osobnik nazwiskiem Lacoste, który chodził około wozu, do którego wsiadł prezydent, żywo gestykulował i wznosił jakieś okrzyki. Zatrzymany przez policję Lacoste oświadczył, że chciał jedynie uścisnąć dłoń prezydenta.

Podział lasów państwowych

na okręgi wojewódzkie

Warszawa, 16. 7. (Tel. wł.—l. r.) Uchwalone na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów rozporządzenie wprowadzające podział lasów państwowych na okręgi, ma na celu przede wszystkim uzgodnienie okręgów lasów państwowych z ogólnym podziałem administracyjnym państwa. Uzgodnienie granic okręgów lasów państwowych projekt stara się zorganizować w ten sposób, że granice te przystosuje się w miarę możności do granic województw. Ilość okręgów lasów państw., których jest obecnie sześć oraz siedziby dyrekcyj, pozostana bez zmiany.

Tajemniczy most

na jeziorze biskupińskim

Biskupin, 16. 7. (PAT) Po 6-dniowych mozolnych badaniach zatoki południowo-wschodniej jeziora Biskupińskiego, ekipa nurków natrafiła na pomost drewniany w niektórych miejscach zwęglony. Pomost ten zbudowany z drągów, ułożonych poziomo, wsparty słupami wbitymi ukośnie w dno, spoczywa w głębokości 3 m pod wodą i jest przykryty warstwą namułu i torfu miąższości 1,5—2 m.

Pomost ten prawdopodobnie pozostaje w związku z prasłowiańskim grodem sprzed 2.500 lat. W tym wypadku oznaczałoby to, że poziom jeziora podniósł się na przestrzeni 2500 lat mniej więcej o 3 m. Prace nurków po[illegible]

Nota protestacyjna rządu Mandżukuo

po przekroczeniu granicy

przez wojska sowieckie

Tokio, 16. 7. (PAT) Rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył dziś, że rząd Mandżukuo przesłał rządowi sowieckiemu energiczny protest z powodu przekroczenia granicy Mandżukuo przez oddział sowiecki. Protest został wręczony konsulowi sowieckiemu w Charbinie generałowi Kuzniecowi. Rząd Mandżukuo zażądał niezwłocznego wycofania wojsk i udzielenia gwarancyj na przyszłość.

Ostatnie wiadomości sportowe

Lwów, 16. 7. Mistrzostwa okręgu lwowskiego w piłce wodnej w klasie A i B, zdobyła walk-overem drużyna waterpolowa Pogoni, gdyż w oznaczonym terminie nie zgłosiła się żadna inna drużyna.

Pogoń grać będzie o wejście do Ligi państwowej.

Pierwsza sesja najwyższej rady Republiki Rosyjskiej

O najdemokratyczniejszym parlamencie i najdemokratyczniejszych wyborach...

Żona Litwinowa z córką w loży dyplomatycznej — Otto Schmidt gościem honorowym — Budienny, Kosior i Czubara przepadli — Wielka kariera Zdanowa

Moskwa, 16. 7. (PAT) Wczoraj została otwarta pierwsza sesja najwyższej rady republiki rosyjskiej.

Po prawej stronie stołu prezydialnego zasiedli członkowie politbiura: Stalin, Mołotow, Kaganowicz, Worosziłow, Kalinin, Andrejew, Mikojan, oraz Jeżow, Zdanow, Litwinow, Pietrowskij, a po lewej członkowie rządu republiki rosyjskiej z Bułganinem na czele oraz prokurator Wyszyński.

BRAK DWÓCH CZŁONKÓW POLITBIURA

Kosiora i Czubara zdaje się potwierdzać definitywnie pogłoskę o ich zniknieciu z widowni politycznej.

OBECNOŚĆ PIETROWSKIEGO

który usunięty został niedawno ze stanowiska przewodniczącego centralnego komitetu wykonawczego Ukrainy i który nie został wybrany na deputowanego, wywołała zdziwienie wśród korespondentów zagranicznych, tym bardziej, że nie umiano sobie wytłumaczyć, w jakim charakterze znajduje się on na ławach politbiura. Przypomnieć tu należy, że Postyszew na sesji najwyższej rady również był obecny, a wkrótce potem zniknął.

NIEOBECNOŚĆ BUDIENNEGO

również zwróciła powszechną uwagę.

W loży dla specjalnych gości był obecny

OTTO SCHMIDT,

a w loży dla dyplomatów

ŻONA LITWINOWA Z CÓRKĄ.

Otwarcia sesji dokonał najstarszy wiekiem deputowany robotnik Barysow, który odczytał przemówienie na temat szczęśliwego życia w Sowietach, najdemokratyczniejszych na świecie wyborów, najdemokratyczniejszego parlamentu i t. p., chwaląc przy tym w stylu codziennych artykułów prasowych partię komunistyczną oraz Stalina, jako źródło wszelkiej szczęśliwości i mądrości. Przy wyliczaniu dobrodziejstw rewolucji i przy dziękowaniu Stalinowi na sali oraz wśród członków rządu zerwała się burza oklasków.

Przewodniczącym najwyższej rady republiki rosyjskiej

WYBRANO ZDANOWA,

a zastępcami — Linczerowa, przewodniczącego centralnego komitetu wykonawczego republiki tatarskiej, oraz robotnicę jednej z fabryk leningradzkich, Makarową.

Mechanika obrad nie różni się od mechaniki obrad najwyższej rady Z.S.R.R. Wszystkie wnioski uchwalone są w jawnym głosowaniu jednomyślnie, nikt w sprawie wniosków nie zabierał głosu, a delegaci pragnący dać upust swej elokwencji wznosili okrzyki na cześć Stalina, Mołotowa i Woroszyłowa.

Wśród korespondentów zagranicznych panuje przekonanie, że wielkich zmian w rządzie republiki rosyjskiej nie będzie i że utworzenie nowego rządu otrzyma dotychczasowy przewodniczący rady komisarzy ludowych republiki rosyjskiej Bułganin.

Komitet sześciu

ukończył projekt statutu narodowościowego

Praga, 16. 7. (PAT) Na wczorajszym posiedzeniu rady gabinetowej omawiano wyniki prac komitetu politycznego ministrów i komitetu sześciu. Ten ostatni skończył dzisiaj narady nad projektem statutu narodowościowego i ustawy językowej. Oba projekty zostaną przekazane radzie ministrów celem nadania im ostatecznej redakcji, w jakiej zostaną przedłożone parlamentowi.

Projekt ustawy samorządowej otrzyma komitet sześciu do dalszego opracowania w przyszłym tygodniu. — W związku z tym obrady nad wszystkimi trzema projektami dobiegają końca i w poniedziałek odbędzie się zebranie polityczne komitetu rady ministrów z udziałem prezydenta republiki.

Można przypuszczać, że na tym posiedzeniu zostanie ostatecznie sprecyzowany zarys projektowanych reform.

———

Po wizycie min. Becka w Kownie

Ryga, 16. 7. (PAT) „Jaunakas Zinas“ w korespondencji z Kowna pisze, że krótkie odwiedziny min. Becka, jakie złożył w stolicy Litwy, lądując tam w drodze do Rygi, uważać należy za gest grzeczności, który stanowić będzie poważny przyczynek do dalszego pozytywnego kształtowania się stosunków pomiędzy Polską a Litwą.

„Lietuvos Zinios“ w dłuższym opisie podkreśla, że 13 lipca pozostanie ważną datą jako dzień pierwszego oficjalnego spotkania polskiego i litewskiego ministra spraw zagranicznych na terytorium Litwy.

Pierwszy polski samolot poleciał do Kowna

Warszawa, 16. 7. (PAT) Wczoraj odleciał z Warszawy do Kowna pierwszy polski samolot komunikacyjny, zapoczątkowując tym samym normalną komunikację lotniczą między Polską a Litwą.

Drogę do Kowna samolot przebył w przeciągu dwu godzin, zatrzymując się na krótko w Wilnie.

Samolot zabrał rekordową liczbę listów na Litwę, bo ponad 10.000 sztuk, które będą stemplowane specjalnym pamiątkowym datownikiem.

W rumuńskim ministerstwie prasy i propagandy

Bukareszt, 16. 7. (PAT) Król Karol II-gi mianował dziś podsekretarzem stanu do spraw prasy i propagandy Eugeniusza Titeanu, wybitnego reprezentanta sfer dziennikarskich, redaktora dwóch popularnych dzienników bukareszteńskich.

Min. Beck udzielił wywiadu dziennikarzom łotewskim

Trwałość stabilizacji stosunków w basenie Morza Bałtyckiego

Ryga, 16. 7. (PAT) Wczoraj min. Beck przyjął w salonach Hotelu Rzym skiego dziennikarzy łotewskich na konferencji prasowej, którym m. in. oświadczył:

Sprecyzowaliśmy z min. Muntersem w wyraźnych formułach polityczne stosunki obu państw. Nie jest jednak wykluczonym, że jakiś żądny sensacji dziennikarz napisze, że przybyłem tutaj z kieszenią pełną różnych planów. Tymczasem żadnych nowych planów nie przywiozłem, gdyż od lat kontynuujemy tę samą linię polityki i właśnie trwałość i niezmienność tych zasad dowodzi ich niewątpliwej wartości. Szczególnie ważne wydaje mi się to, że w Rydze mogłem stwierdzić głębokie zrozumienie dla poglądów polskich w dziedzinie współpracy między narodowej. Stabilizacja stosunków w basenie Morza Bałtyckiego robi postępy. W myśl tych zasad kształtuje się stosunek nasz do Łotwy.

Ryga, 16. 7. (PAT) Wczoraj min. Beck w towarzystwie min. Muntersa udał się łodzią motorową po Dźwinie aż do morza i zrobił dłuższy spacer po morzu i wzdłuż wybrzeży.

Następnie odbyło się w kasynie pułku lotniczego śniadanie wydane przez min. Muntersa, w którym wzięły udział wszystkie osoby towarzyszące min. Beckowi, a dalej min. Munters i poseł Kłopotowski.

W czasie śniadania przybyli specjalnie celem pożegnania min. Becka gen. Balodis, min. wojny, wicepremier i głównodowodzący armią łotewską, dowódca armii gen. Berkis oraz szef sztabu generalnego gen. Hartmanis.

Po serdecznej pogawędce przy czarnej kawie, min. Beck z kasyna udał się na lotnisko, skąd o godz. 14.30 czasu łotewskiego wystartował w drogę powrotną do Warszawy.

Warszawa, 16. 7. (PAT) Wczoraj o godz. 15.34 wylądował na lotnisku na Okęciu w powrocie z Rygi min. Beck.

Kłamliwe pogłoski o „klęsce urodzaju“

Warszawa, 16. 7. (Tel. wł.—l. r.) W związku z przyszłą kampanią zbożową, dają się słyszeć najrozmaitsze pogłoski o rzekomym braku zboża w przyszłym roku gospodarczym. Ukazują się również szkodliwe wiadomości o grożącej nam jakoby „klęsce urodzaju“. Zarówno jedna, jak i druga wersja nie jest ścisła. Podany ostatnio przez Gł. Urząd Statystyczny stan zasiewów z kwalifikacją wyższą od średniej, nie może oznaczać grożącej klęski urodzaju.

W Polsce obserwujemy ostatnio stosunkowo dość znaczny wzrost pogłowia bydła, a w szczególności trzody chlewnej, wzrost zaś produkcji zbożowej uzależniony jest w poważnej mierze od potanienia nawozów sztucznych i wprowadzenia mechanicznej uprawy roli na szerszą skalę. Ponieważ rolnictwo ostatnio dźwignęło się z dna kryzysu, i raczej wykazuje poprawę, przeto liczyć się należy z prawdopodobieństwem wzrostu konsumcji zarówno zboża, jak i produktów mięsnych. Tym samym wszelkie obawy co do klęski urodzaju są zupełnie płonne, jak również wiadomości o możliwościach obniżenia produkcji zboża w bieżącej kampanii są nierealne.

———

Polsko-skandynawska polityka wspólnoty interesów

Berlin, 16. 7. (PAT) Korespondent sztokholmski „Essener National Ztg.“ zajmuje się już przyszłą wizytą min. Becka w Norwegii, stwierdzając przy tym, że zarówno Sztokholm jak i Oslo odnoszą się życzliwie do zabiegów polskich pozyskania Skandynawii dla polsko-skandynawskiej polityki wspólnoty interesów nad Bałtykiem.

Polska nie tworzy osi

Helsinki—Bukareszt

Tallin, 16. 7. (PAT) Z okazji podróży min. Becka dziennik „Postimees“ zamieszcza artykuł na temat polityki bałtyckiej Polski.

Autor zwraca uwagę, że min. Beck w ciągu niespełna kwartału odbywa już trzecią podróż w kierunku północnym. W tym samym czasie odbyły się wizyty polskiego szefa sztabu głównego.

Autor uważa, że niewłaściwy jest pogląd, jakoby polska polityka dążyła do stworzenia nowej osi Helsinki—Bukareszt. W Polsce zbyt dobrze zdają sobie sprawę z sytuacji nad Czarnym Morzem, ze swej własnej polityki międzynarodowej, jak również z tego, że małe państwa bałtyckie ze względu na swe geograficzne położenie, nie mogą uprawiać polityki jednokierunkowej.

———

Bomba przed meczetem

12 osób zabitych, 15 rannych

Jerozolima, 16. 7. (PAT) W starej dzielnicy miasta rzucono bombę w tłum Arabów, wychodzących z meczetu Omara. 12 osób zostało zabitych, 15 rannych. W związku z tym zamachem aresztowano dwie Żydówki. W Jerozolimie wydano zakaz opuszczania mieszkań po godz. 18-tej

KOBIETA I DOM

Opieka nad dzieckiem kobiety pracującej

Ustawodawstwo pracy, w słusznej trosce o los nie tylko kobiety pracującej, ale i jej dziecka, — objęło specjalnym przepisem opiekę nad dzieckiem pracownicy. Przepis taki przewiduje w Polsce ustawa z 1924 r. o ochronie młodocianych i kobiet. Ochrona macierzyństwa robotnicy, według tej ustawy, nie jest pełna, obejmuje ona bowiem tylko zakłady pracy, zatrudniające ponad 100 kobiet, gdyby jednak ustawa i w tym nawet zakresie była całkowicie wykonana, walka ze śmiertelnością niemowląt posunęłaby się u nas znacznie naprzód.

Trzeba stwierdzić, że na tym odcinku ochrony pracy widać w ostatnich latach znaczny postęp. Realizacja ochrony macierzyństwa robotnicy, rozpoczęta do piero w 1928 r., zatrzymana w okresie kryzysu, zaczęła się w ostatnich 4-ch latach systematycznie rozwijać.

Jak wynika ze sprawozdań inspekcji pracy — w 1935 r. było łącznie 91 instytucji opieki nad dzieckiem przy fabrykach (żłobków i stacyj opieki) i obejmowały one 3900 dzieci. W r. 1936 instytucyj tych było już 129 i 4747 dzieci pod ich opieką, w 1937 — 168 instytucyj i 6923 dzieci i wreszcie na 1 stycznia 1938 r. — 206 instytucyj, obejmujących opieką 7785 dzieci.

Ustawa o ochronie kobiet przewiduje zakładanie przy fabrykach żłobków, w których dzieci przebywają pod troskliwą opieką w ciągu całego okresu pracy matki. Nie przy wszystkich jednak fabrykach można założyć żłobki ze względu na różne trudności, a między innymi zbyt daleką często odległość mieszkań robotniczych od fabryk i trudność przynoszenia codziennie dzieci do żłobków. Toteż inspekcja pracy wprowadza, obok żłobków, stacje opieki nad matką i dzieckiem, które zapewniają dziecku opiekę lekarską pielęgniarki, odwiedzającej dzieci w domu, codzienne wydawanie pożywienia dla dzieci, oraz wyprawek dla niemowląt. Ze względu na dużą łatwość zorganizowania stacyj, oraz mniejszy ich koszt (z czym przede wszystkim liczą się przedsiębiorcy) forma stacyj rozwinęła się w ostatnich latach bardzo silnie. Chociaż stacja nie może zastąpić całkowicie żłobka, daje ona jednak dobrą opiekę, a przez stały kontakt pielęgniarki z mieszkaniem robotnicy, wpływa szybko na podnoszenie się poziomu higieny mieszkań i życia robotniczego, co naturalnie odbija się dodatnio i na zdrowiu dziecka.

Z całego szeregu sprawozdań z poszczególnych fabryk i środowisk przemysłowych, widoczny jest ogromny wpływ zarówno żłobków, jak i stacyj opieki na zmniejszenie się śmiertelności wśród dzieci robotniczych. Szczególnie daje się to zauważyć w takich środowiskach, jak Łódź, gdzie procent śmiertelności niemowląt jest bardzo wysoki, lub Warszawa, która należy do miast również o znacznej śmiertelności niemowląt.

Ustawowa opieka nad dzieckiem pracownicy stanowi poważny wkład do rozwijanej dziś na dużą skalę opieki państwa nad dziećmi. J. M.



Modna galanteria

Do letnich sportów

Do dalszych pieszych wycieczek nosimy sukienki z lekkiej niegniotącej się wełny w szerokie kontrafałdy, żeby fałdy nie plątały się koło nóg. Dwie ukośne kieszenie w spódniczce, zamykane na błyskawice, żeby drobiazgi, które tam włożymy, nie wypadły. Oryginalnym przybraniem takiej sukienki są nakładane na wierzchu plisy biegnące skośnie od bocznego szwu i wszycia rękawa, do wycięcia pod szyją. Przez te plisy przewlekamy krawat, albo szaliczek.

Na tenis ubieramy się dwojako, albo w szorty, albo w luźną sukienkę. Na szorty mogą sobie pozwolić panie o nieskazitelnych nogach, w odwrotnym bowiem wypadku szorty skracają figurę i podkreślają grubość kolan lub ud. Jest to jedno z najryzykowniejszych ubrań sportowych, dla niewielu osób korzystne.

Skoro możemy sobie jednak pozwolić na szorty, to je robimy pozornie bardzo podobne do spódniczki. Seria kontrafałd maskuje ich majteczkowatość, a żeby się zbytnio nie rozwiewały, zastebnujemy je od pasa aż do górnego zgięcia uda, nie niżej. Koszulka z krótkim prostym rękawkiem, angielskim kołnierzykiem i kieszonką z prawej strony, najładniej uzupełnia szorty. Do ciemnych, czy białych szortów koszulka może być jaskrawa: bananowa, brudnoróżowa (najmodniejszy kolor tego sezonu), bleu, zielona, czy też gładka biała.

Bardzo przyjemnie wygląda również cała biała sukienka z wyczesków jedwabnych, albo bawełnianej siatki lub płócienka, której ozdobę tworzą plisowane inkrustacje na piersiach, mające przedłużenie w spódniczce. Żeby plisowaniu temu nadać bardziej sportowy charakter, przestebnowujemy je w poprzek parę razy, co tworzy jakby kratkę. Stebnowanie to może być zrobione białą nitką, albo kolorową, najlepiej ciemną, granatową, szafirową, czy zieloną lub bordo.

Do wszystkich tych sportowych sukienek musimy mieć luźną marynarkę, albo żakiet, który według ostatniej mody winien być albo w pasy, albo w kratki.

Pamiętajmy jeszcze o długich spodniach nad morze. Białe są strojniejsze, lecz granatowe o wiele praktyczniejsze. Tylko nigdy nie dajmy krawcowej szyć spodni o męskim kroju. Jedynie męski krawiec zrobi je tak, że nie będą śmieszne i bezkształtne. Zapięcia po bokach, ale dziś nie robi się już guzików, tylko niemal niewidoczne suwaki. Jeszcze jedna uwaga na marginesie. Do długich spodni brzydko wyglądają buciki na wysokich obcasach. Należy je unikać.

Pierwszy w Polsce Dom Matki i Dziecka

W związku z uruchomieniem pierwszej w Polsce kolonii wypoczynkowej dla matek z dziećmi w Michalinie odbył się onegdaj pokaz kolonii i jej urządzeń dla zaproszonych przedstawicieli prasy. Dom Matki i Dziecka w Michalinie powstał przy pomocy Wydziału Opieki Społecznej i Zdr. Publ. m. st. Warszawy. Znajduje się on na pograniczu Michalina i Falenicy, na terenie leśnym, piaszczystym, zdrowym, otoczonym w okół lasem sosnowym.

W chwili obecnej dom mieści 50 matek i drobnych dzieci (od 9 mies. wzwyż). Ilość ta wzrośnie do 100 osób (matek z dziećmi). Pożywienie zdrowe i obfite, 4 razy dziennie. Dla słonecznych kąpieli specjalne drewniane leżaki, łatwe do mycia. Dla brodzenia w wodzie zbudowany został basenik. Założono aparat radiowy. Matki z dziećmi przebywają na koszt Ośrodka Zdrowia i Opieki, przy czym kalkulacja ogólna wynosi 25—30 zł. za matkę i dziecko na okres 2-tygodniowy.

Oprócz personelu gospodarczego, wychowawczego, znajduje się dyplomowana pielęgniarka, która sprawuje nadzór higieniczny. Opiekę lekarską sprawuje lekarz naczelny 5-go Ośrodka Zdrowia i Opieki, a w wypadku ewentualnych nagłych zachorowań lekarz miejscowy. Dwa pokoiki wydzielone zostały na izbę chorych.

W charakterze organizatorki robót i zabaw kobiecych została zaangażowana słuchaczka Studium Społeczn., a w dniach najbliższych zostanie zaangażowana nauczycielka ze znajomością nauczania śpiewu. Oddzielną pozycję w Domu Matki i Dziecka stanowi umieszczenie w 3-cim domu i namiocie po 75 dzieci miesięcznie na kolonii 4, 5 i 9-go okręgów Opiekunów Społecznych z funduszów proporcjonalnie rozdzielonych na okręgi, ze zbiórki publicznej Opiekunów Społ.

Dom Matki i Dziecka jest jedyną instytucją tego rodzaju w Polsce. Ubogie matki otrzymują tu to, co dla nich najważniejsze: higieniczne bytowanie, możliwy spokój, rozrywki i możność polepszenia zdrowia.

Coś o modzie męskiej

W Polsce utrzymuje się dotąd przesąd, że kosmetyka jest wyłącznie dziedziną kobiecą. Inaczej jest na zachodzie, gdzie każde mu dbającemu o siebie mężczyźnie nie obce są tajniki tej sztuki. Słynny mistrz „makeup'u" Max Factor jest nie tylko wyrocznią w dziedzinie kosmetyki dla pań, ale także udziela wskazówek na tym polu wszystkim gwiazdorom stolicy filmu. Jest on cytowany również przez wielkie miesięczniki mody, jako jeden ze znawców tej dziedziny. Na rok 1939 przewiduje on następujące zmiany w modzie męskiej:

Dłuższe włosy i absolutny zanik krótko strzyżonych tyłów głowy.

Wąsy będą naogół noszone częściej niż dotychczas.

Wielka popularność niskich, szerokich kołnierzyków miękkich.

Coraz większe uznanie dla fachowego manicuru.

Coraz większa prostota w krawiectwie, natomiast bardzo wyszukane trzewiki, desenie krawatów i materiałów na koszule.

KACZKA Z SOSEM POMARAŃCZOWYM

1 kaczka, sól, 3 dkg. tłuszczu, bulion lub galareta z sosu pieczonej cielęciny, albo 1 dkg. mąki ziemniaczanej, 3 pomarańcze.

Kaczkę sprawić, lekko osolić, wewnątrz posmarować masłem w ilości 1 dkg., resztą tłuszczu posmarować z wierzchu i piec do miękkości 40 minut do 1 godziny, polewając wodą. Z sosu pozostałego z pieczenia kaczki zebrać tłuszcz, dodać bądź bulionu, bądź sosu z cielęciny, bądź wreszcie podprawić mąką ziemniaczaną rozprowadzoną w zimnej wodzie i zagotować. Otrzeć skórkę z dwóch pomarańcz, zalać małą ilością wrzącej wody, gotować 2 minuty, połączyć z sosem, do którego dodać również sok wyciśnięty z 2 pomarańcz. Kaczkę pokrajać, ułożyć na półmisku, ubrać wokoło plastrami pomarańczy, a osobno podać sos. Można podawać na gorąco i na zimno.

(„Pani Domu").

MYŚLĘ O LITWIE

(Korespondencja własna „Dziennika Polskiego")

Kowno, w lipcu.

Za godzinę opuszczam Kowno a wraz z nim Litwę. Usiadłem na balkonie pokoju hotelowego i próbuję zrobić jakby resume kilkudniowego pobytu w tym, tak bliskim, a tak dotychczas dalekim dla nas kraju. Myślę o Litwie, jej miastach, wsiach, drogach. O ludziach, do których domów zajeżdżaliśmy, z którymi spotykaliśmy się w kawiarniach, restauracjach, w biurach, czy w pociągach. Myślę o Litwie jak o barwnym plastycznym filmie, który w ciągu dni kilkunastu oglądałem. Raz jeszcze przed moimi oczyma defilują obrazy i zdarzenia widziane poprzednio, ożywają rozmowy.

Nie wiem jak wyglądało przed dwudziestu laty Kowno, jak wówczas przedstawiała się Litwa. Widziałem jedynie fotografie ilustrujące stan z przed lat, słyszałem od rozmaitych ludzi opowiadania, na podstawie których mogłem sobie wyrobić zdanie o tym co było w momencie, gdy powstawała państwowość litewska. Stan ten w żadnym wypadku — opierając się na autentycznych fotografiach i relacjach naocznych świadków — nie można było nazwać kwitnącym. Litwa zniszczona przemarszami wojsk i walkami, Litwa długotrwały teatr wojny rosyjsko-niemieckiej była stratowana i zrujnowana. Nie miano ani doświadczenia, ani zasobów pieniędzy, ani kadr wykwalifikowanych pracowników. Musiano zaczynać wszystko od nowego.

Rezultaty wysiłków niemal dwudziestoletnich są istotnie znaczne. Nie znaczy to jednak, aby przebudowa gospodarcza, czy prace nad zupełnym usunięciem szkód spowodowanych przez wojnę, lub 123-letnią niewolę były już całkowicie usunięte. Nie jest nawet tak dobrze, jak to chcą czasem przedstawić oficjalni informatorzy. Niemniej jednak na każdym kroku widać znaczny wysiłek, widać wiele pracy włożonej i pomysłowości. Największe zapewne zdobycze osiągnięto w dziedzinie agrarnej.

Reforma rolna zapoczątkowana ustawą z 1 lipca 1919 roku przeprowadzona była z całą surowością. Właścicielom majątków ziemskich pozostawiono początkowo jedynie 80 hektarów, następnie zaś 150 hektarów. Na uzyskanej z wywłaszczenia ziemi obejmującej 722 tysięcy hektarów, utworzono nowe gospodarstwa rolne liczące w zależności od urodzajności gleby 10—20 ha. Ziemię dawano bezpłatnie przede wszystkim żołnierzom walk niepodległościowych, a następnie wszystkim tym, którzy mogli się wykazać, że ich rodzice pracowali na roli bądź jako właściciele, bądź jako najemnicy. Reforma rolna, przeprowadzona bardzo surowo wywołała wiele sprzeciwów. W jej obronie przelano wiele atramentu i przegadano znaczne ilości godzin. O gospodarczych rezultatach, czy klęskach — tej ustawy — trzeba mówić osobno.

Na tym miejscu należy jednak stwierdzić, iż reforma rolna tworząca tysiące nowych gospodarstw, względnie dopełniająca gospodarstwa karłowate była najlepszym, chociaż może nieco zbyt radykalnym (z punktu widzenia interesów ziemiaństwa) lekarstwem przeciwko bakcylom komunizmu. Litwa, Łotwa i Estonia budując swoją państwowość z równoczesnym prowadzeniem walk przeciwko rozmaitym wrogom, była narażona bardziej, aniżeli jakiekolwiek inne państwo na zarazę haseł komunistycznych. Mocniejsza fala agitacji, rzucenie kadr wykwalifikowanych agitatorów i „techników", mogło spowodować nieobliczalne skutki. Rządy poszczególnych krajów bałtyckich zdawały sobie doskonale sprawę z tego niebezpieczeństwa. Wiedziały, że każda chwila jest cenna.

I uprzedzając możliwość wysunięcia żądań przez masy małorolnych, bądź zupełnie bezrolnych chłopów, wydały ustawy o reformie agrarnej. Dzięki niej, państwa bałtyckie zostały uwolnione na długie lata od zmory haseł płynących z Moskwy. Chłop z Litwy, Łotwy i Estonji nie pójdzie dzisiaj na lep szumnych haseł o braterstwie „raboczewo i krestjanskawo klasa" (klasy robotniczo-chłopskiej) w imię walki o rewolucję komunistyczną. Jak zaś zachowają się w razie agresji komunistów, czy próby zamachu, można było się przekonać w Estonii, kiedy to gromady uzbrojonych chłopów samorzutnie rozbiły przygotowany pucz komunistyczny.

Przeoranie powierzchni całej Litwy ustawą reformy rolnej odbiło się również w rezultacie na zorganizowaniu wsi litewskiej drogą rozwinięcia ruchu spółdzielczego. Obecnie gęsta sieć spółdzielni rolniczych zapewnia z jednej strony stały dopływ artykułów spożywczych przeznaczonych na eksport (jaja, masło, ser, bekony), z drugiej zaś uniezależniło handel litewski od elementów obcych (Żydzi). Spółdzielnie litewskie w rodzaju „Lietukis", czy „Pienocentras", odgrywają olbrzymią rolę w życiu przemysłowo-handlowym Litwy, umożliwiając rolnikowi zbyt towarów po odpowiednich cenach. Większość tych towarów odpływa via port Kłajpedy do Anglii, która jest stałym klientem Litwy.

Podróżując po Litwie można zaobserwować — znaczny dorobek dwudziestu niemal lat niepodległości — nie tylko w rozbudowie i unowocześnieniu Kowna, ale również w postaci doskonałych dróg zbudowanych w latach ostatnich, unowocześnienie taboru kolejowego, oraz co najważniejsze wzrost zamożności kraju. Uwagi, które nasuwają się z racji zakończenia podróży po Litwie nie są wynikiem jakiegoś entuzjazmu. Niewątpliwie jest wiele spraw, które czekają na rozwiązanie, jest ogrom prac do realizacji. Wierzę jednak w pracowitość oraz talent organizacyjny Litwinów. Toteż sądzę, że jeśli nie nastąpią jakieś wydarzenia, któreby w swoich skutkach mogły zatrzymać te prace — przyszłość Litwy nie stoi pod znakiem zapytania. Przyszłość wyobrażona jest nieustannym rozwojem, wzrostem zamożności i podniesieniem stopy kulturalnej kraju.

J. Radzimiński

Przegląd prasy

Zakłopotanie działalnością O. Z. N. — Masoński „sen o potędze"

ZAKŁOPOTANIE DZIAŁALNOŚCIĄ O. Z. N.

Rozpoczęcie przez Obóz Zjednoczenia Narodowego akcji przedwyborczej w Warszawie dało okazję prasie żydowskiej opozycyjnej do pesymistycznych uwag na temat powodzenia działalności O. Z. N. Dziwna rzecz, dlaczego to p. Regnis, a z nim razem „Czas" i „ABC" martwią się tak serdecznie przyszłym losem Obozu? Czy nie lepiej byłoby martwić się własnymi klapami, a nie cudzą przyszłością?

Z innej beczki znowu ponarzekał sobie na O. Z. N. lwowski organ Stronnictwa Narodowego, wypominając Polskiemu Radiu, że w poprzednią niedzielę nadało transmisję z obrad Obozu w sali Rady Miejskiej w Warszawie.

Gazetka „endecka" pisze:

Przecież na naszych ziemiach mieszkają także ukraińcy (czytaj rusini). Zlot Sokoli, który miał być demonstracją polskości uważano za demonstrację polityczną i dlatego, aby tych naszych sublokatorów nie drażnić — na zlot ten nie pozwolono. Transmisja w rodzaju tej, o której mowa, też może się nie podobać ukraińcom. W Polsce z Polakami nie trzeba się liczyć — to objaw zupełnie normalny — ale cóż będzie, jeżeli się naszą mniejszość obrazi? Och! Boże!

Radzimy „endekom" pozostawić troskę o Ukraińców — prasie ukraińskiej. Pismo Str. Narodowego, występujące w obronie ukraińskich radiosłuchaczy, wygląda pociesznie, a wmieszanie do tej sprawy słynnego Zlotu Sokolego, który sami „endecy" ubili — jest całkiem niemądre, choć zgadza się dobrze ze sposobem argumentowania używanym w prasie „endeckiej".

MASOŃSKI „SEN O POTĘDZE"

W związku z ostatnią dyskusją w sprawie masońskiej pisze „Gazeta Polska":

W Polsce do przeszłości już należy, zdaniem naszym, masoński „sen o potędze".

W chwili obecnej masoneria polska żyje dość beznadziejnym marzeniem o restauracji przedmajowego liberalizmu parlamentarnego, główny zaś swój wysiłek koncentruje na próbach wyważenia naszej polityki zagranicznej z torów wytkniętych przez Marszałka Piłsudskiego — pełnej samodzielności i kierowania się wyłącznie interesem narodowym polskim.

Polityka państwowa Polski jest ostro zwalczana przez różne międzynarodówki, z masonerią na czele. Nasza polityka wewnętrzna, i nasz ustrój państwowy jest przez masonerię oskarżany o totalizm i faszyzm, nasza polityka zagraniczna jest atakowana w sposób zaciekły i nie cofający się przed żadnymi środkami. Przyjmujemy to jako jeden ze sprawdzianów słuszności tej polityki. Uważamy też za konieczne nie tylko wpływom masońskim się nie poddawać, lecz zwalczać je. Za jedyną drogę skutecznej walki z tą destrukcją uważamy budowanie zwartej organizacji obejmującej najgłębsze szeregi narodu, szerzącej świadomość istotnych jego interesów; strzeżenie niezawisłości naszej polityki państwowej; postawienie na jej straży odpowiednio potężnego współczynnika siły.

Trzeba dążyć do pełnej jawności życia politycznego polskiego. Jawność celów, jawność zrzeszania się dla ich realizacji, jawność współdziałania i — wreszcie — jawność walki tam, gdzie jest istotne przeciwieństwo idei — oto właściwa droga do likwidacji czających się w zakamarkach naszego życia cieniów mafii, konspiracji, klik i koterii.

(int.)

Interesujmy się literaturą

CZYLI

czytajmy Słowackiego i Mickiewicza

Ilekroć mówi się z panem Z., starszym i inteligentnym człowiekiem, rozmowa zatrzymuje się dłużej na sprawach literatury współczesnej. Dla pana Z. nie ma ani „młodej", ani „starej" poezji czy prozy — jest tylko dobra poezja i dobrzy poeci.

— „Młoda" czy „nowa" poezja? Darujcie! To tylko nowe chwyty, nowe wynalazki. Nie cierpię tych technicznych terminów w odniesieniu do wartości nadzmysłowych. Najgorsza sprawa jest z tym, że terminy techniczno - naukowe, których używają poeci i krytycy brzmią zupełnie idiotycznie w ustach zwykłych zjadaczy poezji lub kawiarnianych snobów. No, i muszę od razu powiedzieć, że współcześni literaci są przeważnie ludźmi źle wychowanymi...

— Na Boga, skąd taki sąd?

— Skąd sąd? Proszę przejrzeć kwartalniki, miesięczniki, tygodniki literackie... 3/4 miejsca zajmują krytyki, rozprawy krytyczne, dyskusje zasadnicze nad zasadniczymi, lecz technicznymi sprawami literatury. Dobrze już, jeśli 1/4 miejsca zajmuje żywa twórczość. I to jest właśnie nieprzyzwoitość...

— Nie rozumiem...

— Chwila cierpliwości tylko. Dziś, gdy w Polsce, gdy skończył się nareszcie monopol na literaturę, piastowany przez długie lata przez jedno i jedyne pismo literackie, mnogie tygodniki i miesięczniki o średnim nakładzie mają zaspokajać potrzeby kulturalne całej inteligencji polskiej. Tej inteligencji z ducha a nie ze stanowiska czy wykształcenia. Mają ją zachęcać do czytania książek, do kupowania tomów poezji, do chodzenia na wystawy, na koncerty, mają ją „przyzwyczaić" do kultury jako do codziennej pożywki.

— Czyli kramy, zachęcające do...

— Nie, to nie kramy i nie tylko reklama jakiegoś tam rodzaju. Gdy mówi się o rzeczach ważnych, trzeba utrzymać pewien dystans, choćby się te rzeczy nazywało po imieniu. Proszę mnie wysłuchać: jestem pracującym inteligentem, t. zn. 8 godzin dziennie siedzę w biurze i „odwalam" robotę czysto mechaniczną, robotę zgoła nieinteligentną. Gdy wracam do domu, ja, jako inteligent z wykształceniem ogólnym, humanistycznym, a nie fachowiec - specjalista czy coś podobnego, chwytam za tygodnik czy miesięcznik poświęcony sprawom kultury, literatury, życia społecznego i t. d., w tej błogiej nadziei, że wzruszę się pięknym wierszem, poczuję w sobie życie wewnętrzne, gaszone systematycznie przez biuro. No i właśnie... Proszę popatrzyć, oto klasyczny numer naszego tygodnika kulturalnego, przeznaczonego chyba dla czytelników-inteligentów, a nie dla specjalistów od literatury, czyli nie dla samych pisarzy. Proszę, strona pierwsza: ostra i brutalna polemika dwóch pracowników pióra w sprawie antynaturalizmu i realizmu naiwnego. Owszem, mogę przeczytać. Są to wprawdzie sprawy, które pisarze winni załatwiać między sobą, ale jeśli już na pierwszej stronie zapraszają mnie..., ostatecznie mogę. Słowo drukowane ciągnie.. Strona druga: „futurysta" wymyśla jakiemuś „awangardziście", że ten śmiał napisać, jakoby ten futurysta nie miał żadnej teorii, i jakoby w ogóle nie wydał z siebie żadnego artykułu teoretycznego. Przeglądam tylko... przecież, do diabła, nic mnie to nie obchodzi, nie jestem krytykiem poezji, który będzie ze stoperem w ręku sprawdzał ilość wyrzuconych przez „futurystę" słów o teorii. Dalej: przegląd prasy literackiej: znowu jakieś awantury między literatami. Dalej znowu jakieś wymyślania. Wreszcie gdzieś w kąciku ukryty wierszyk, kawałek „ni przypiął, ni przyłatał" prozy i już koniec

Migawki

O szefach i ich współpracownicach

W jednym tygodniu trzy kina wyświetlały sześć filmów, dotyczących spraw szefa i jego prawej rączki, czyli sekretarki lub współpracownicy. Bardzo to ładnie wyglądało... w kinie. Uroczy szef, zawsze uśmiechnięty, nie mający zielonego pojęcia o tym, co się dzieje w jego interesie; urocza pracownica, zawsze pracująca, zawsze wypoczęta, we wszystkim świetnie orientująca się, a w interesach swego szefa szczególniej. W końcu happy-end — małżeństwo szefa z jego prawą rączką.

Hm, ach te kina! Przede wszystkim szef prawdziwy to jest szef złośliwy, pewny siebie, zakochany w sobie, jednym słowem typ makabrycznego księcia udzielnego. A współpracownica jest zawsze nie prawą, ale lewą jego ręką. Szef wie o wszystkim, albo zdaje mu się, że wie — a to prawie wszystko jedno. Szef jest skrupulatny, porządny, konsekwentny. Szef-redaktor zawsze czytuje własne pismo; współpracownica, idiotka, nigdy i dlatego parę razy „puszcza" te same wiadomości. Szef układa w porządeczku pisma, współpracownica je rozrzuca, szef każe pisma spajać w komplety, współpracownica rozgryza spajacze własnymi zębami i znęca się nad prasą, czytając ją.

Współpracownica wszystko robi źle, o wszystkim źle myśli, o wszystkim źle pisze, na niczym się nie zna, a jeśli już coś się jej uda, to szef, zaraz pyta, „z czego pani to ściągnęła"? Mm, a szef? Jedenasty cud świata! Nie, on nie jest złośliwy, złośliwa jest współpracownica. On jest... dobroduszny, ojcowski. Nie, on nie jest bezczelny. To ona jest bezczelna. On jest tylko prawdomówny. On jest mądry, ona przemądrzała, on kocha pracę, a ona wścieka się, gdy jej przydzieli do roboty jakiś specjalnie nudny... dział. W ogóle on jest lowisz, a ona nawet nie jest amazonką.

Koniec idylli? ona „wylatuje" albo on przestaje być szefem.

Tych parę uwag, wziętych z życia, niech zniechęci kobiety do pracy z „szefami" i do obdarzania szefów sympatią. To po woxy, proszę mi wierzyć, a nie kandydaci do kinowego happy-endu. lele.

Pokłosie sezonowe 1937-38 Łódzkich Teatrów Miejskich

(Korespondencja własna „Dziennika Polskiego")

Łódź, w lipcu.

Sezon teatralny 1937/38 dobiega w Łodzi końca pod znakiem poważnego sukcesu organizacyjno-artystycznego Łódzkich Teatrów Miejskich, będących nową, szeroko rozbudowaną organizacją artystyczną, zamykającą w swych ramach całokształt zagadnień teatralnych Łodzi.

Spółka „Łódzkie Teatry Miejskie" powołana została do życia dopiero latem 1937. W latach poprzednich Łódź posiadała jedynie dwa teatry: jeden w śródmieściu, noszący nazwę Teatru Miejskiego i jeden na peryferiach pod nazwą Teatru Popularnego.

Między Teatrem Miejskim a Teatrem Popularnym, mimo rozbieżności zadań, nie istniała nigdy współpraca, dosyć często natomiast występowały mniejsze lub większe antagonizmy.

Zarząd Miejski w Łodzi, uważający słusznie stan istniejący do lata roku 1938 za nieodpowiadający potrzebom miasta i nierozwiązujący najważniejszego dla Łodzi zagadnienia teatralizacji rzesz robotniczych, przeprowadził latem 1937 śmiałą reorganizację życia teatralnego, koncentrując je w ramach poważnej organizacji artystycznej pod zjednoczonym kierownictwem dotychczasowego dyrektora Teatru Miejskiego p. Kazimierza Wroczyńskiego i dotychczasowego dyrektora Teatru Popularnego p. Hugona Morycińskiego, noszącej nazwę „Łódzkie Teatry Miejskie".

Łódzkie Teatry Miejskie dysponowały w sezonie 1937/38 aż siedmioma scenami, a mianowicie: sceną Teatru Polskiego, Teatru Kameralnego, Teatru Popularnego, Teatru w sali Geyera, Teatru na Widzewie, Teatru przy Zakładach Zjednoczonych Scheiblera i Grohmana i Teatru Letniego w parku Staszica. Operując czterema autonomicznymi zespołami aktorskimi, Łódzkie Teatry Miejskie grywały od września 1937 do 30 kwietnia 1938 r. stale, codziennie na scenach Teatru Polskiego, Teatru Kameralnego i Teatru Popularnego oraz w określonych dniach tygodnia na scenach teatru w sali Geyera, teatru na Widzewie i teatru przy Zakładach Zjednoczonych Scheiblera i Grohmana. W okresie tym Łódzkie Teatry Miejskie dały 896 przedstawień, gromadząc na nich ponad 272 tysiące widzów. Od dnia 1 maja, po zlikwidowaniu ze względu na łódzki martwy sezon przedstawień w teatrach peryferyjnych, Łódzkie Teatry Miejskie grywały stale na scenach Teatru Polskiego, Teatru Kameralnego i Teatru Letniego, a niezależnie od tego od początku czerwca liczny zespół aktorski Łódzkich Teatrów Miejskich odbywał objazd po ziemiach Rzeczypospolitej ze sztuką Zygmunta Nowakowskiego „Gałązka Rozmarynu". Trasa tego jedynego w swoim rodzaju, tournée, ze względu na olbrzymi zespół aktorski, techniczny i administracyjny, objęła 57 miast.

Aby pobić wszystkie rekordy frekwencji, Łódzkie Teatry Miejskie musiały rozwinąć niezwykle sprawną akcję organizacyjną. W sezonie tym po raz pierwszy na gruncie łódzkim zorganizowano abonamenty szkolne. W sezonie tym po raz pierwszy na terenie Polski zorganizowane zostały teatralne abonamenty robotnicze, które zaszczepiły wśród robotników fabrycznych szlachetną pasję stałego bywania w teatrze. W sezonie tym wydatnie rozszerzona została współpraca teatru ze związkami i organizacjami społecznymi. Wreszcie w sezonie tym został szczegółowo opracowany i przygotowany do realizacji program teatralnego abonamentu dla szkół powszechnych.

Intensywność pracy teatralnej wyraża się imponującą cyfrą 46 wystawionych na scenach Łódzkich Teatrów sztuk. W imponującym tym pod względem cyfrowym dorobku na szczególną uwagę zasługują: po raz pierwszy w całości wystawiona w Łodzi, Noc Listopadowa" St. Wyspiańskiego; wystawiona na jubileusz reżyserski przez Leona Schillera „Nieboska komedia" Zygmunta Krasińskiego i rekordowa pod względem frekwencji i ilości przedstawień, bo grana 60 razy w Łodzi i drugie tyle w objeździe, wystawiona przez Zygmunta Biesiadeckiego "Gałązka Rozmarynu" Z. Nowakowskiego. Następnie na uwagę zasługują trzy prapremiery, a mianowicie: "Kołysanka" Fodora, „Dr. Berghof przyjmuje od 2-giej do 4-tej" S. Pollatschka i A. Marka i „Małe szczęście Agnieszki" Skutetzky'ego.

Zastanawiającą pozycją w dorobku repertuarowym jest fakt, że aż 50 prc. stanowią w tym dorobku sztuki autorów polskich. Wreszcie szczegółowa analiza repertuaru wykazuje, że co miesiąc w Łódzkich Teatrach wystawiona była conajmniej jedna sztuka wielko-widowiskowa i conajmniej jedna sztuka kameralna z wielkiego repertuaru.

Pracę w Łódzkich Teatrach Miejskich w sezonie 1937/38 cechował, obok wielkiego rozmachu organizacyjnego, rozpiętości zasięgu i intensywności, wysoki poziom artystyczny. Na poziom artystyczny składały się: gościnna współpraca wybitnych sił artystycznych warszawskich i wysoko wartościowy artystyczny zespół lokalny.

Gościnnie współpracowali z Łódzkimi Teatrami Miejskimi: aktorzy — Kazimierz Junosza-Stępowski („Głupi Jakób", „Papa", „Azais"), Józef Węgrzyn („Spadkobierca", „Kres wędrówki"), Aleksander Węgierko („Tessa", „Pygmalion") i reżyserowie: Leon Schiller („Nieboska komedia", „Królowa przedmieścia"), Aleksander Węgierko („Pygmalion", „Tessa") oraz dekorator Stanisław Jarocki („Noc Listopadowa"). Stały zespół artystyczny posiadał sześciu stałych reżyserów, trzech stałych dekoratorów i 55 osób stale angażowanych zespołu aktorskiego, oraz dwadzieścia kilka osób doangażowanych.

Złóż grosz na F. O. N.

Ogłoszenia, krótkie recenzje (właśnie to najbardziej interesujące jest zwykle najkrótsze), jakieś znowu napastliwe albo pochwalne, ale rzadko rzeczowe sprawozdanie z teatru czy wystawy, jeszcze jakaś szpilka i koniec. Proszę sobie teraz wyobrazić, że pewna kobieta, piękna bardzo, opowiada wszystkim, kto chce i kto nie chce, że nim ją zobaczymy piękną w salonie, w teatrze, na wyścigach, siedzi ona najpierw 5 godzin w zakładzie kosmetycznym, godzinę u manicurzystki, 3 u fryzjera, 2 u krawczyni, — i proszę sobie wyobrazić, że nie tylko nam to mówi, lecz jeszcze opisuje dokładnie, jak ją wszędzie męczą, dręczą... czy to nie jest nieprzyzwoitość? Opowiada, że brwi jej wyrywają i nakładają nowe — czyli antynaturalizm. Że usta malują „w zdziwioną podkowę" — czyli realizm naiwny. Że zakłada na brzuch rogową biodrówkę — czyli odrealnienie. To wszystko ostatecznie mogłoby zainteresować fachowców-kosmetyków z firm konkurencyjnych, właścicielkę wytwórni gorsetów, lub fabrykanta pudrów, ale nie adoratorów pięknej pani. Lubię piękne kobiety i szukam w pismach literackich literatury i tchnienia kulturalnego. Bardzo to przykra robota, muszę przyznać. Na 10 numerów jeden przyniesie jakiś wiersz, jakąś prozę całostronicową... poza tym... intymne, kosmetyczne porady i awantury między konkurencją. Brrr...

— A rezultat jaki?

— Na razie żaden. Jestem wciąż nie poprawnym optymistą i wciąż na coś czekam. Może zresztą od pierwszego przestanę czytać te tygodniki...

— A przecież inteligenci kupują je, czytają, interesują się wszystkim. I tymi polemikami, i wymysłami i...

— Psss... cicho! Siedzimy w kawiarni i jeszcze przyplątą się do jakaś... brrr... piękna pani. Tak, czytają, interesują się. A kto? Żony, które mają „zamiłowania artystyczne", bonę do dzieci i męża-fabrykanta. Snobi, którzy chcą być au courant wszystkich skandali i skandalików, choćby dotyczących spraw zasadniczych, teoretycznych, ale zawsze, bądź co bądź związanych z „bracią artystyczną". Niedojrzałe szczeniaki literackie, które znają firmy, lecz nie interesują się teoriami. Rzesza podstarzałych grafomanów, autorów jedynego tomika wierszy, wydanych „nakładem własnym"...

— Sporo ludzi, jak widzę.

— Owszem, sporo i to jest przykre. Proszę porozmawiać z tą grubą babą, tą, co siedzi przy oknie W ciągu pięciu minut omówi, wyuczona przez tygodnik, który czytuje wszystko, czego się nauczyła. Wyrzuci z siebie 50 „nowych" nazwisk, nie mając pojęcia, co one reprezentują, jako nazwiska oryginalnych twórców. A!e powie kto się z kim kłóci, kto kogo zwymyślał...

— Więc? wniosek?

— Zaraz, zaraz! Wniosek w postaci wspaniałej myśli, wynalazczej! Twórczej omal!

— Co takiego?

— Mam w domu, zdaje się na strychu, stary, jeszcze z czasów szkolnych, egzemplarz „Beniowskiego". Ha! Ha! Do widzenia. Pędzę...

I jeszcze od drzwi pan Z. krzyknął:

— I mam jeszcze tom ballad Mickiewicza, także ze szkoły.. Do widzenia, do widzenia.

Bardzo przyjemny człowiek, ten pan Z. Ale, ostatecznie, kto go zmusza do czytania... Na drugi raz, gdy się spotkamy muszę mu wytłumaczyć, że polskie pisma kulturalne są tylko dla czynnych i twórczych pracowników kultury, a nie dla jakichś tam inteligentów, choćby inteligentnych. Niech pisze.. jeśli chce czytać. No dobrze! A jeśli przyjmie moje tłumaczenia i zacznie pisać?

Trudno; jeden grafoman więcej. Jeden czytelnik polskich pism literackich więcej.

— Kelner, pisma!

Aha! B... twierdzi, że J... jest g... Kto to jest ten B?

— Piękna pani, kto to jest pan B.?

— Jakto? To ten z O. P. K., który spoliczkował pana F... z K. P. O.

— Fajno!

M. K.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar teatrów i kino-teatrów:

BORYSŁAW. Palace: „Judel gra na skrzypcach". Grażyna: „Skończony ka• prys" i „Szczęśliwa 13".
DROHOBYCZ. Wanda: „Przygoda pod Paryżem". Sztuka: „Niewinnie się zaczęło". JAROSŁAW. Dom żołnierza: „Potwór". Sokół: „Królowa przedmieścia".
KOŁOMYJA. Mars: „Tajny plan R. 8", Gwiazda: „Magiczny klucz".
PRZEMYŚL. Apollo: „Mayerling". Casino: „Przeklęty skarb". Muza: „Jej pierwsza miłość". Olimpia: „Wiosna zakochanych". Fotoplastikon: „Egipt".
Teatr Fredreum: „Ten i Tamten".
TARNOPOL. Apollo: „Panna Piotruś", Bałtyk: „Droga do Rio", Palace: „Pieśń skazańców".
TRUSKAWIEC. Świteź: „Ostatni pociąg z oblężonego miasta".

Z Przemyśla

Aresztowanie egzekutora

Na zarządzenie prokuratora, odprowadzony został do więzienia przemyskiego b. egzekutor skarbowy A. Bielecki. Bielecki skazany został przez tut. Sąd Okręgowy na 1 rok więzienia za nadużycie władzy z chęci zysku.

Z ŻYCIA ZWIĄZKU MŁODEJ POLSKI

W niedzielę, t. j. 10 bm. w sali „Gwiazdy", w godzinach wieczornych odbyło się zebranie informacyjne w nowozałożonej placówce Z. M. P. Zebranie powyższe zagaił insp. Fischer przewodniczący miejscowego O. Z. N., poczym delegat Okręgu X. ze Lwowa p. Schwarz Zygmunt wygłosił dłuższy referat o ideologji i pracach Z. M. P.

ŚMIERĆ 70-LETNIEGO STARUSZKA. Na pastwisku gromadzkim w Balicach pow. Mościska w czasie wydobywania gliny osunął się zwał ziemi i przytłoczył 70 lat liczącego Michała Masijewskiego. Starzec poniósł śmierć na miejscu. Jak stwierdzono, winę wypadku poniósł sam denat i jego syn.

WODA UNIOSŁA KABINY KĄPIELOWE WRAZ Z ICH WŁAŚCICIELEM. Silnie wezbrana na Sanie woda uniosła kabiny kąpielowe wraz z śpiącym w jednej z kabin właścicielem. Wezbrane fale niosły tak kabiny na przestrzeni kilkuset metrów i dopiero obok mostu udało się kabiny zatrzymać.

Ze Stanisławowa

Przerwy w komunikacji drogowej

W Województwie i powiecie stanisławowskim z powodu przebudowy nawierzchni zamknięto ruch na drodze państwowej Czortków—Stanisławów na odcinku Ksawerówka—Uhorniki. Objazd odbywa się drogą gminną Ksawerówka — Podpieczary — Uhorniki do drogi państwowej.

W Województwie i powiecie stanisławowskim na trakcie lwowskim na odcinku Uhrynów—Stanisławów zamknięto ruch z powodu przebudowy nawierzchni i przepustu do dnia 1 październiku br. Objazd drogą gminną Uhrynów—Pieczeczna do Stanisławowa.

Z Horodenki

Tragedia obok ruin zamku

W pobliżu wspaniałych ruin zamku w Rakowcu pow. Horodenka rozegrała się tragedia, a mianowicie w pewnym momencie ukazał się na Dniestrze kajak, z którego wylądowała para wycieczkowiczów. Po opuszczeniu kajaka, podróżny postrzelił swą towarzyszkę, a sam zbiegł w okoliczne pola, gdzie popełnił samobójstwo. Dochodzenia w toku.

POTWORNY MORD

Na ulicy Tarnawskiego w Horodence został zakłuty nożem niejaki Michał Łazarko, otrzymując od nieznanych sprawców około 30 ran. Dochodzenia w toku.

Z Brodów

„DZIEŃ KONIA". Staraniem Komitetu obywatelskiego w Brodach odbył się wśród wielkiego zainteresowania „Dzień konia". Program obejmował m. in. konkursy kucia koni, na najlepszy zaprzęg cywilny, na najlepsze utrzymanie konia i umiejętność powożenia. Starosta brodzki, p. Grodowski rozdał uczestnikom wiele cennych nagród, komisja konkursowa stwierdziła duży postęp w hodowli koni.

Z Drohobycza

POŚWIĘCENIE DZWONÓW W NEUDORFIE. W Neudorfie pow. Drohobycz, odbyło się uroczyste zawieszenie i poświęcenie 3 dzwonów ufundowanych przez pracowników Polminu.

Poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz ks. Tadeusz Kostka, wygłaszając przy tym okolicznościowe kazanie.

Żniwa rozpoczęte

Na całym terenie Małopolski Wschodniej rozpoczęto przed kilku dniami żniwa, które odbywają się na ogół przy sprzyjającej pogodzie. Krótkotrwałe deszcze i burze przerwały wprawdzie intensywną pracę w polu, ale znów pogoda słoneczna i ciepła sprzyja żniwom. W przyszłym tygodniu, o ile pogoda dopisze, ukończony będzie zbiór żyta. Plon zapowiada się dobry, kłosy pełne i ciężkie.

Z Jarosławia

Sensacyjny zwrot w sprawie sekretarza Zielińskiego

Głośną była przed dwoma laty sprawa wykrycia wielkich nadużyć pieniężnych, dokonanych przez sekretarza Sądu Grodzkiego w Jarosławiu, Karola Zielińskiego. Między innymi zdefraudowana została również kwota 30.000 zł., zdeponowana w Kasie sądowej, a stanowiąca własność sierocińca. Za popełnienie powyższych przestępstw został Zieliński skazany na 5 lat więzienia, z których już ponad 2 lata odcierpiał.

Tak w czasie dochodzeń, jak i w procesie zapewnił Zieliński, że powyższej kwoty 30.000 zł. nie zdefraudował, lecz Sąd nie dał mu wiary.

Ostatnio jednak wpłynęła do Sądu Najwyższego prośba skazanego Zielińskiego o rewizję procesu, przy czym Zieliński powołuje się na szereg nowych faktów, które niedawno wyszły na jaw, a które potwierdzają obronę skazanego, jakoby pieniędzy powyższych nie zdefraudował.

Sąd Najwyższy przychylił się do prośby Zielińskiego i sprawę przekazał Prokuraturze Sądu Okręgowego w Przemyślu, celem przeprowadzenia dochodzeń. Nie jest więc wykluczone, że stoimy przed rewizją procesu, który może zrehabilitować Zielińskiego i równocześnie wyjaśnić tajemnicę zaginięcia 30.000 zł. (AB).

Niewłaściwe postępowanie

Ze sfer obywatelskich donoszą nam o niewłaściwych poczynieniach kasjera kasy biletowej p. K. w Jarosławiu. W dniu 13 bm. na około pół godziny przed odejściem pociągu osobowego do Lwowa zgłosiła się do kasy biletowej partia, celem zakupienia biletu do Hrebenowa via Lwów. P. kasjer odmówił wystawienia biletu, motywując to tym, że poto jest „Orbis" w Jarosławiu, by właśnie tam zaopatrywać się w takie bilety, albowiem przy kasie biletowej nie ma się czasu na dłuższe obsługiwanie klientów. Nie pomogły przedstawienia, że do odjazdu pociągu jest jeszcze pół godziny czasu i że poza tą jedną partią nie ma więcej nikogo przy kasie. Ten sam los spotkał w jakiś czas potym i drugą partię. Dopiero interwencja u zawiadowcy stacji spowodowała, że p. kasjer wystawił żądane bilety i to jeszcze na około 10 minut przed odejściem pociągu. Informując o tym Dyrekcję P. K. P. we Lwowie, należy spodziewać się, że p. kasjer zostanie pouczony, by w przyszłości nie utrudniał zakupywania biletów przy kasie, gdyż tego rodzaju postępowaniem działa na szkodę przedsiębiorstwa P. K. P., wytwarzając u obywateli przekonanie, że ma się do czynienia ze zwykłymi szykanami ze strony funkcjonariuszy P. K. P. (AB).

Wędrówki prowincjonalne WŁADYSŁAW SZUL

Położenie i znaczenie Truskawca

Truskawiec, w lipcu

Zajeżdżamy pociągiem do samego centrum — Truskawca—Zdroju. Jak się dowiadujemy — połączenie kolejowe uzyskał Truskawiec w 1912 r., jakkolwiek kąpielisko to rozwijało się już od roku 1827, kiedy to Zakład Zdrojowy przeszedł w ręce ś. p. Rajmunda Jarosza.

Obecnie Truskawiec znajduje się w posiadaniu dra R. Jarosza, inż. Al. Jarosza i Z. Boguskiej.

Na pierwszy rzut oka uderza nas estetyczny wygląd ulic, a w szczególności wzorowa czystość. Napotykane pierwsze wille o nowoczesnej konstrukcji czynią dla oka mile wrażenie, a poprzegradzane od siebie wspaniałymi ogrodami, położone są jakgdyby w małej, uroczej kotlince, okolonej dookoła zalesionymi wzgórzami Podkarpacia. Następnie wchodzimy do centrum Zakładu Zdrojowego, gdzie znajduje się rozległy park.

W środku parku widzimy pawilon dla muzyki zakładowej, koncertującej dwa razy dziennie. Przed parkiem, mieści się Zarząd Zdrojowy, na czele którego stoi dr R. Jarosz, który z uprzejmością informuje nas o całokształcie tajemnic zamkniętych w tym pięknym — sui generis — przedsiębiorstwie.

W niedalekiej odległości od parku głównego, do którego przylega główny deptak, są umieszczone: inhalatorium, łazienki kąpielowe, solankowosiarczane, klub towarzyski, oraz kilka obszernych restauracji i kawiarń zakładowych.

Idąc dalej w kierunku parku „Adamówka", zbliżamy się do kortu tenisowego, strzelnicy, oraz miłego placu zabawowego dla dzieci. Zaraz w pobliżu znajduje się park sosnowy i dębowy, a wewnątrz piękne aleje.

Wracając z tego lasku sosnowego, zbliżamy się do małego kościółka, zbudowanego w stylu gotyckim. Gęstość sklepów, oraz sugestywne reklamy, uzupełniają zewnętrzny wygląd całego Zdroju.

Truskawiec-Zdrój leży na wysokości 400 m ponad poziom morza, a otoczony lesistymi wzgórzami, ma klimat łagodny, a tym samym tworzy wymarzoną stację klimatyczną dla kuracjuszy. Nadto położony jest w samym środku bardzo bogatej w skarby ziemne okolicy, a to obok Stebnika i Drohobycza, oraz obszarów naftowych Borysławia i Tustanowic.

Sama wartość terenu Truskawca pod względem źródeł mineralnych jest wyjątkowo obfita i różnorodna. I tak na pierwsze miejsce wybija się w Truskawcu słynna „Naftusia", która jest niezrównana w leczeniu chorób nerkowych, reumatyzmu, cierpień dróg moczowych, zwapień tętnic i cukrzycy.

Następnie wyrasta przed nami drugie źródło wody gorzkiej — a wedle zapodań — jest to drugi zdrój wód gorzkich w całej Polsce, który eksportuje w Truskawcu pod firmą „Barbara". Woda mineralna dobywająca się z powyższego źródła, posiada doskonałe zastosowanie w lecznictwie i tak: przy zaparciach, otyłości, artretyzmie, nadkwasocie żołądkowej, przy chorobach wątroby, woreczka żółciowego, oraz przy nawałach krwi do głowy.

Dalej należy wymienić zdrój „Maria" — woda mineralna, słono-glauber sko-żelazista, zdrój „Zofia" słonogorzka, zdrój „Bronisława" słonoziemna, a wreszcie zdrój „Józia" szczawa alkaliczno-ziemna, promieniotwórcza.

Pijalnie wymienionych wód mają swoje bardzo dogodne i estetyczne udostępnienie dla kuracjuszy.

Wszystkie niemal źródła mieszczą się w parku w różnej odległości. Należy jeszcze uzupełnić, iż Zarząd Zdrojowy w Truskawcu eksportuje swoje truskawieckie wody mineralne, jak „Naftusia", „Barbara" i inne w zamkniętych butelkach, oraz sól gorzką przygotowaną ze zdroju „Barbara".

Oprócz tej całej serii wód mineralnych, które służą jako wskazania lecznicze, równolegle biegną kąpiele. I tak: kąpiele solankowe, siarczane, borowinowe, kwaso-węglowe i szlamowe.

Kąpiele posiadają różną treść, a źródło ich pochodzenia wywodzi się z poszczególnych złóż mineralnych w podziemiach się znajdujących.

W tym miejscu warto wspomnieć o łazienkach, które są najnowocześniej urządzone.

Jak Truskawiec, ze względu na swoje położenie geopolityczne na przestrzeni Zagłębia Naftowego tworzy niejako płuca, analogicznie rzecz się ma z Pomiarkami truskawieckimi, które znowu dla Truskawca są jakgdyby sercem.

Wdzięczna ta przybudówka pod znaną nazwą „Pomiarki", posiada ogromne znaczenie tak dla Truskawca, jak i dla jego kuracjuszy. Odległość od Truskawca do „Pomiarek" wynosi około 3 klm. Przestrzeń biegnąca na linji Truskawiec—Pomiarki, jest bodaj najpiękniejszą trasą w okolicy Truskawca, zewsząd osaczona lasami szpilkowymi (Dok. nast.)

DZIAŁ LITERACKI

MIROSŁAW ŻUŁAWSKI

PRÓBA RECENZJI

(Z powodu tomiku Al. Baumgardtena)

Czy pamiętacie początki t. zw. „młodych" i ich namiętne ataki na t. zw. „starych" na łamach odcinków literackich periodyków lwowskich, przed kilku laty? Atmosfera literacka Lwowa doznała wówczas pewnych lokalnych emocji, a rezultatem było wypłynięcie kilku nieznanych przed tym nazwisk. Jednym z najbardziej obiecujących wydało się wkrótce to, które nosił autor wydanego przed paru dniami tomiku poezji p. t. „Usta na kamieniach" (Hoesick — 1938). Koledzy po piórze Baumgardtena zdążyli wydać swe tomiki o parę lat wcześniej i osiągnęli pewną progresję osiągnięć, jakieś widne z kolejnych publikacyj znamię ewolucji talentu, pewną jednolitość strukturalną i fakturalną swych książeczek.

Baumgardten umieścił w swym tomiku wybór wierszy pisanych w ciągu ośmiu lat, lat ważnych i pełnych błądzenia, pierwszych ośmiu lat twórczości. Śmiało, strona przy stronicy przetasował wiersze z różnych lat, różnych pasji, różnych klimatów. Jak bukiet kwiatków, rwanych gdzie popadło.

Pierwsze wrażenie po przeczytaniu dwudziestu pięciu wierszy tomiku daje nieodwołalnie chaos. Zamykamy tomik, nazajutrz otwieramy go na chybił — trafił i zaczynamy czytać, na nowo, ze złością. Po jakimś czasie nabieramy pewności, że wiersze wyszły spod pióra poety pełnej krwi. A gdy zdołamy dokonać za autora podziału jego wierszy na grupy tematyczne, zaznaczone wspól nym światopoglądem poetyckim, gdy potrafimy odgadnąć ich chronologię powstawania, tomik przestanie być podobny do antologii. Mamy tylko nieco żalu do autora, że nie zrobił tego sam, że nam kazał rozsupływać to pele-mele. Mógłby przecież nie trafić na ludzi dobrej woli.

Zainteresowania tematyczne Baumgardtena są dość rozległe, jakkolwiek nie bez wyraźnych kompleksów, ciążących na całym tomiku. Kilka wierszy urbanistycznych, kilka takich, jak: „Drzwi", „Sufit", „Deszcz", kilka utworów marynistycznych obok innych o nastroju absolutnie prowincjonalnym, oto świadectwo i aspekt tych kompleksów. Większość z nich przepaja nostalgia, lub choćby nikłym refleksem odbija się w którejś zwrotce. Tak czasem w wierszu o małomiasteczkowej uliczce przeczytamy niespodzianie, że: „targa nas bosa tęsknota ku drogom nie ukojonym"...

Baumgardten wychodzi ku nam wierszami swego tomiku z głębokiej perspektywy wczesnej młodości, kiedy wszystko było tak bardzo ciekawe i pasjonujące, gdy każda rzecz i zdarzenie po stokroć godne było zachwycenia. Wiersz rzucało się wówczas „przekleństwem i gardłem", gwałtownie i patetycznie, jak w tym pt. „Braciom dalekim". Zdarzały się wówczas zapatrzenia o zmierzchu, chwile dziwnie mistycznego nabożeństwa, gdy:

wieczność ciekła przez palce kasztanom
między cienie i między nie-cienie,
delikatnie drżały nam w kolanach
przeźroczyste, czujne niewidzenia...

To zapatrzenie się w świat rzeczy i nastrojów, wyciąganie mistycznych wniosków z barw dnia i nocy jest dominantą w stosunku autora do otaczającego go świata. Widzi się go po tym właśnie tak:

wyleniały od wichrów w złym prześwi-
tle witraże:
nie trzepane dywany najbarwistszych
wydarzeń...

Tam, na wielkomiejskim „Podwórzu" dzieją się pod pretekstem zwyczajności bardzo dziwne rzeczy. A nocą, gdy wszystko śpi, to jeszcze:

...wzdłuż krawędzi wciąż szuka swego
celu
dzień nasz, zgubiony znowu, — nie-
znany przyjacielu...

A gdzieś, na którymś piętrze są drzwi, godne poematu i sufit nic nie rozumiejący a tak sprawom naszym bliski. Na jakimś strychu tyle leży niepotrzebnych gratów, zachowanych nie rozumnie przez ludzką miłość i przywiązanie. Tyle rzeczy się dzieje w tym kochanym mieście, „nie uleczalnie chorym na serce", po którym chodzi oczarowany poeta i kładzie miłujące usta na jego kamieniach. A myśli mu się hymnem o budowaniu:

wgryzamy się żmudnie, powoli nalotem
milionów kielni
w mglisty niedomiar przestrzeni, cier-
pliwi i bezniedzielni,
w niebo z krwią naszą zmieszane pnie
się surowa sztafeta:
porwać je w sztuki błękitne, rozparcelo-
wać żelbetem...

A po tym już w tomiku inne narastają sprawy. Ale kiedyś, raz jeszcze znajdziemy obietnicę:

znów posmakuję cierpliwie szeptem
znużonych obcasów
ciszę samotnych latarń, żółtawo-gorzką,
jak absynt...

Taki jest jeden profil Baumgardtena: surowy i przekonywający.

Wiersze morskie i egzotyczne w porównaniu z poprzednio omówionymi są rozlewne, mniej opanowane psychicznie, bardzo nostalgiczne, czasem, jak „Tropiki", mdłe. Baumgardten rozumie morze i umie o nim pisać. Rozumie też własną i cudzą tęsknotę za nie oglądanymi na jawie horyzontami. Taka „Rzecz o Krzysztofie Kolumbie" jest w tym samym stopniu co „Mój egzotyk" dziełem szczerego talentu, produktem samodzielnej wizji artystycznej. Posłuchajmy:

A noce... Admirale białych plam na
mapie
noce pełne nabłysków i godzin soba-
czych
przez luki zimniał księżyc, jak zamróz
w pułapie
potem tajał w łzach oczom w ogniu twej
rozpaczy...

I to jest drugi aspekt poezji Baumgardtena, przegrzany słońcem dalekich marzeń, otulonych tęsknotą.

Baumgardten z swych wierszy prowincjonalnych, ten o ton zciszony i głębiej jakoś zadumany, świadom swej samotności i nieodwołalności zasuplanych w węzeł spraw, w które się wdał przez prosty fakt istnienia, — przemawia zmatowiałą inkarnacją swych wzruszeń. Cyzeluje nastroje i krajobrazy, maluje je szarą farbą na wielkim tle. Tam, gdzie czuje się bezradny, wzywa na pomoc pojęcia muzyczne, o wiele bardziej pojemne w takiej metaforze:

Lecz wciąż na nowo
wlęczy się po nas niepotrzebna cisza
nocą — akordem granym minorowo
na czarnych tylko klawiszach...

Tematów szuka już zawsze w sobie, nigdy poza sobą. Wiersze „Ballada o niewłaściwym liście", „Spotkanie", „Porachunek" i „Historię" ma już poza sobą. Więc nie odnosi już łatwych, efekciarskich sukcesów. Już zdaje sobie sprawę z istnienia i wagi spraw, które są nie do załatwienia:

Niekojone błądzenia, przeczuwania da-
remne
przypadacie mi do rąk, czymże mi was
nakarmić...

a gdy wreszcie zrozumie do dna swój „niełatwy pejzaż":

wtedy w naszą maleńkość kroplą wiel-
ką jak zima
od gwiazd spłynie doznaniem gorycz
chwili samotnej...

Ale życie unosi nas, jak pociąg, pędzący przez noc. Czyż nie o tym chce mówić Baumgardten?

Dudnią pędzące pięty boso w żelazne
staccato
zdziwione echa odpolne mdleją bez-
władnie u wierzb
a cel jest zawsze ten sam, włazi ci w o-
czy jak patyk...

I jeszcze tak właśnie i tylko tak boli nieodgadniony sens tej jazdy:

Napróżno wierzycie snom, co wam na
oczach sie męczą,
że się tak jedzie przez mrok pod stukot
sercowy kół —
oto modlitwa szyn powoli powstaje
z kleczek
i uszy wsłuchane trwoży, że wagon wie-
je przez noc...

Zamykamy ten trudny tomik, o którym tak nie wiele umiemy powiedzieć. Mały, dziwny tomik...

POLSKA W KRONIKACH TURECKICH

Stosunki turecko-polskie przedstawiano dotychczas prawie wyłącznie w świetle źródeł zachodnio-europejskich, zwłaszcza polskich. Źródła tureckie pozostawiano dotychczas na uboczu, skutkiem tego obraz ustosunkowania się Turcji do Polski musiał być szczupły i niepełny. Trzeba więc było wreszcie zbadać, czy ludy islamskie, a w pierwszym rzędzie Turcy, ciekawili się nami i co w ogóle o nas myślały.

W historiografii polskiej istniały dotychczas dwie próby udostępnienia źródeł tureckich; mamy na myśli *Collectonea* J. Sękowskiego i pracę Pietraszewskiego. Rozprawy te niedokładne i mocno przestarzałe nie były oczywista wystarczające. I historycy i turkologowie zgodnie podnosili potrzebę udostępnienia źródeł tureckich.

Jednakowoż na tym się kończyło, bo historycy pragnęli, by je wydali orientaliści, ci znowu żądali od historyków opanowania tureckiego języka. Na wydanie zbioru „Monumenta islamitica res gestas Poloniae illustrantia" jeszcze za wcześnie. Tym dotkliwiej dawał się odczuwać brak przeglądu wiadomości o Polsce w tureckich źródłach. Świeżo wydana praca E. Zawalińskiego zatytułowana „Polska w kronikach tureckich XV i XVI w." jest pierwszą próbą zdania sobie sprawy z tego, jakie wiadomości o Polsce zawierają źródła tureckie. Techniczne przeszkody, jak brak rękopisów a nawet wydań tureckich, nie pozwoliły dać wyczerpującej odpowiedzi na szereg zagadnień. Jednak wbrew dotych czasowym mniemaniom można stwierdzić, że Turcy o Polakach i o Polsce chętnie wspominali. Zwrócili uwagę na udział Polaków na Kosowym Polu (1389, 1448 r.) i w bitwie pod Warną. Turcy pisali o jednym jeńcu polskim, który wpadł do niewoli; dobrze wiedzieli, gdzie jest Polska, zdawali sobie sprawę z interesów polskich nad Morzem Czarnym zarówno w Azowie, jak i Tmutorokoniu, nie zapominali o obecności Polaka u papieża podczas audiencji sułtana Dżema u głowy Kościoła. Dobrze zdawali sobie sprawę z polsko-tureckich kontaktów, a specjalnie niepokoiła ich okoliczność, że Władysław Jagiellończyk zasiadł na tronie węgierskim. Rzucają dużo światła na zdobycie Kilii i Białogrodu i pozwalają bez wątpienia stwierdzić, że decydującym czynnikiem w ukształtowaniu stosunków turecko-polskich była nie Polska, lecz Turcja. Po pierwszym napadzie Turków na Polskę (1497), wzrasta oczywista zainteresowanie Turków Polską.

Dane tureckich kronikarzy pozwalają uzgodnić szereg szczegółów dotyczących przebiegu bitwy pod Warną.

Rzecz naturalna, że stanowisko polskich i tureckich historyków jest całkiem odmienne, ale i w obecnym stanie badań uzgodnienie ich poglądów nie nastręcza zbyt wielkich trudności i w rezultacie zarysowuje się dość wyraźnie obraz wzajemnego, wciąż potęgującego się oddziaływania na siebie obydwóch partnerów od pierwszej niemal chwili ukazania się Turków na kontynencie europejskim.

Zgon znakomitego poety serbskiego

W sanatorium w Svebonji zmarł po dłuższej chorobie znakomity poeta serbski, Milan M. Rakicz. Urodzony w r. 1876 w Belgradzie, pochodził ze starej, poważanej rodziny serbskiej o wielkich tradycjach rycerskich i kulturalnych. Zmarły, ukończywszy gimnazjum w Belgradzie, zapisał się na fakultet prawny Uniwersytetu, a następnie udał się na dalsze studia do Paryża. Po powrocie ze stolicy Francji, Rakicz poświęcił się służbie dyplomatycznej. Był radcą, a potem konsulem w Salonikach, [illegible] [illegible] i Sztokholmie, a po [illegible] [illegible], w r. 1918 posłem w [illegible], potem w Sofii, a od r. 1[illegible] — w Rzymie. Na skutek choroby przeniesiony zostaje w stan spoczynku. Pierwszy tom jego poezyj ukazał się w r. 1904 p. t. „Pesme" (Poezje), a następny w r. 1913 — „Nowe poezje", które krytyka jednogłośnie uznała za najlepszy zbiór poezji ostatnich dwudziestu lat. W r. 1922 ukazały się „Pisma Zebrane" zmarłego poety. Milan Rakicz był lirykiem o żywiołowym języku, największym talentem nowej literatury serbskiej, pozostającym pod silnym wpływem Baudelaire'a. Był rzecznikiem arystokratyczno-pesymistycznego poglądu na świat, ale w utworach swoich, nielicznych wprawdzie, lecz za to bardzo cennych, zajmował się też wątkami społecznymi i politycznymi. Przez dłuższy czas Rakicz był stałym współpracownikiem dwóch poważnych periodyków literackich „Nova Evropa" i „Srpski Književni Glasnik".

DZIAŁ LITERACKI

MIECZYSŁAW ZYDLER

O PORANKU...

Świta... Sosnowy las, którym wieś odgrodziła się od morza, kąpie się w rosie. Ugina się pod stopami jaskrawo zielony, napęczniały od wilgoci kobierzec mchu. Na igłach świerków i sosen drżą świetliste perełki. Trawa na wydmach ocieka wodą. Tu i ówdzie tkwi rozpięta pomiędzy drzewami koronka pajęczyny, której misternie splecione nici, w dzień niewidoczne, są teraz pociągnięte grubą, siwą patyną. Piaszczystym kopnym przejściem schodzę na plażę. Widnokręgu nie widać, morze dymi szarymi, gęstymi oparami mgły, dymią również — skoro spojrzeć na nie z brzegu — jasnozielone wydmy i ciemny, prawie czarny las. Powietrze, świeże i lekkie jak młodość, wypełnia pierś swobodnym oddechem.

Na plaży nie ma wielkich łodzi rybackich, które dziobami ku morzu zwrócone, zazwyczaj drzemią na piasku. Wyszły na połów późną nocą wraz z odlądową bryzą. Powrócą o pełnym juz dniu, kiedy wiatr dmuchać będzie od strony morza.

Idę skrajem plaży, tuż przy morzu i w szumie przyboju, w nieustannym ruchu fal zlizujących piasek szukam odpowiedniej formy pisarskiej dla tematu, który mam właśnie na warsztacie. Ale dzisiaj morze coś na mnie nielaskawe. Nie podszeptuje mi układu, stylu, ani pojedynczych zdań i wyrazów... Na piasku widzę tylko to, co wyrzuciło... Trochę drobnych, białych muszelek, trochę płaskich kamyków, wyszlifowanych przez tarcie o piaszczyste dno, gdzieniegdzie wodorost, z którego pobodnie wyciąga się składnik potrzebny do wyrobu jodyny. Wśród drobnych muszelek przyciąga wzrok jakaś plama jaskrawa. Na zielonym tle czerwona tarcza i słowa angielskiego napisu. Solidny druk, zadowolony z siebie kształt liter, są symbolem dobrobytu i umiejętnej organizacji handlu, cechującej narody anglosaskie.

Morze wciąż wyrzuca różne resztki towarów, wytworzonych przez inne narody, podkreślając tym swoją istotę: łączności ze światem całym. Blaszane puszki od norweskich śledzików lub duńskiego mleka skondensowanego, ciemnożółte łupiny bananów, napiętnowane wielkimi brunatnymi piegami, jasnocytrynowe połówki grape-fruitów, o miąższu wytartym doszczętnie, jak szklanym papierem, przez słoną wodę morską, od czasu do czasu wielką blaszankę od ropy ze znanym w całym świecie napisem: „Gargoil Mobile", pudełka od zapałek: angielskich, niemieckich, sowieckich, szwedzkich.

Teraz, kiedy patrzę na tę zieloną etykietę od angielskiego piwa, staje mi w oczach, dzięki zjawisku zwanemu kojarzeniem pojęć, ogromny lajner pasażerski. Na statku wszystko jeszcze śpi, prócz wachty nawigacyjnej i maszynowej, a także prócz bladego z chronicznego niewyspania, zapracowanego, chociaż dobrze zarabiającego stewarda, który w kamizelce z obcisłymi, jedwabnymi rękawami sprząta salę dancingową. Oto bierze blaszany koszyk ze zmiotkami i wsypuje je do ezektora. Silny strumień wody porywa je natychmiast, aby wyrzucić na zewnątrz za burtę.

Ale na brzegu czasami można znaleźć nie tylko niepotrzebne nikomu puszki od „cornbeefu". Czasami statek podczas największego nasilenia sztormu, który poczyna już zagrażać jego bezpieczeństwu, musi pozbyć się części swojego ładunku i rzucić ją w morze. Wówczas ten, kto towar na brzegu znajdzie, staje się jego właścicielem. Na przykład stary Felkner, mój sąsiad z przeciwka, zbudował sobie przed laty z takiego właśnie drzewa, które morze na brzeg wyrzuciło, duży dom mieszkalny, a raczej cały szkielet jego pruskiego muru.

Przed dwoma laty wszystkie sobotnie i niedzielne wieczory rozbrzmiewały w naszej wiosce odgłosami zabawy i hulaszczej piosenki. Działo się tak przez całą zimę aż do wiosny, nieco tylko folgując podczas Wielkiego Postu, a źródłem tej wesołości było nie co innego, jak ciężkie wino portugalskie, którego cały tuzin beczułek wraz z dwoma barylkami kawioru wyrzucił na brzeg groźny sztorm świętomichalski (w końcu września). Kawior sprzedano do miasta, ale wino tutejsi ludzie zatrzymali dla siebie.

Wieś leży daleko od kolei. W razie obfitszych opadów śnieżnych jest odcięta od całego kraju. Ale za to dziwnie bliska czuje się państwom zamorskim, które też raz po raz przysyłają jej za pośrednictwem morza swoje mniej lub więcej wartościowe podarki.

Dziś na brzegu nie ma prawie nic z tego. Dochodzę do rzeczki, a raczej kanału, odprowadzającego rdzawe wody z rowów melioracyjnych, przy których pomocy za polskich już rządów osuszono okoliczne bagniste łąki. Odwracam się i widzę wyłaniającą się z oparów mgły nad Jastrzębią Górą jaskrawą pomarańczę słońca, która pociąga szary do tej pory krajobraz pastelowymi kolorami o bardzo subtelnych odcieniach. Opalowo mieni się morze, przechodząc miejscami w ciemny błękit, przepleciony długimi pasami łagodnej zieleni. Plażę zabarwił delikatny jak pieszczota fiolet, jaki czasami można również zobaczyć na wielkich płaszczyznach śnieżnych. Ale w miarę, jak słońce podnosi się wyżej i z pomarańczowego staje się jasne jak rozżarzone złoto, giną te subtelne odcienie, ustępując miejsca kolorom pełnym i żywym.

Z daleka zbliża się trzech ludzi. Ich czarne sylwety rysują się wyraźnie na tle słonecznego blasku, który przesyca powietrze, jak na płótnach francuskich twórców impresjonizmu. Jedna z nich, pękata i gruba, idzie drobnymi kroczkami, kołysząc się z nogi na nogę. Po obu bokach tłuściocha idą krokiem powolnym, lecz wyciągniętym dwie inne, smukłe i młode z cybuchami krótkich fajeczek w zębach. Poznaję ich. To ci sami, którzy zrewolucjonizowali naszą wioskę ubiegłej jesieni, przybysze z półwyspu helskiego.

Kiedy władze wojskowe przeznaczyły część terenów półwyspu na cele obrony Wybrzeża, zabraniając na nie wstępu ludności cywilnej, na mierzei zrobiło się ciasno. Przyszedł sezon na węgorze i wśród rybaków wszczęły się nieporozumienia o miejsca dla zastawiania żaków. Nieporozumienia te kończyły się często bójkami. Trudno, walka o byt, o chleb, jest prowadzona w tych pierwotnych, twardych warunkach życia inaczej niż w mieście, gdzie ludzie są obdarzeni — jak wiadomo — delikatniejszymi nerwami, gdzie spory, na podobnym tle powstałe, rozstrzyga się nie przy pomocy pięści, lecz aż nadto często drogą podstępnego „kopania dołków" i matactw, pospolicie „kantami" zwanych.

Wtedy to, podczas największego napięcia nieporozumień wśród ludności półwyspu, zawitał do naszej wioski pewnego pięknego popołudnia kuter z Kuźnicy, którego załoga wyładowała na brzeg przy pomocy łodzi — prowadziła ją na holu za kutrem — całe mnóstwo długich pali bukowych, sieci i aż 18 żaków. Byli to właśnie ci, którzy mieli dokonać w naszej wiosce przewrotu w połowach węgorzy.

Rozmowny, pękaty Budzisz, lubiący dobrze zjeść i jeszcze lepiej wypić, oraz smukli i giętcy jak jesionowe wiosła dwaj jego małomówni synowie, którzy mają zwyczaj odpowiadania swojemu ojcu nie słowami, lecz gęstszymi lub rzadszymi, większymi lub mniejszymi kłębami dymu fajkowego. Rozumieją się zresztą doskonale.

Nazajutrz po wyładowaniu zabrali się bez straty czasu do roboty. Węgorze ciągną zawsze od wschodu, więc sieci swoje ustawili na zachód od ostatniego żaka miejscowego, aby nikt nie mógł im zarzucić, że zabierają połowy mieszkańcom wioski. Żaki mieli inne, znacznie większe, a zastawiali je nie tak, jak to robili zawsze rybacy tutejsi, wchodzący przy tym do wody, lecz z łodzi. Pracowali całymi dniami od wczesnego świtu aż do późnego zmroku, trudząc się niemało przy wbijaniu pali z łodzi tańczącej na falach przyboju.

Nasi rybacy wzruszali tylko ramionami na te praktyki, zwłaszcza, że przez pierwsze trzy tygodnie przybysze mieli połowy bardzo skąpe: przez kilka dni z rzędu — nic, później — parę kilogramów, później znowu — nic, tak, że jak to powiadają, skóra nie starczyła za wyprawkę...A co się przy tym namozolili to trudno wypowiedzieć. Przyszła jednak ich wielka chwila.

Wiatr, który przez czas dłuższy dmuchał od południowego zachodu, odwrócił się pewnego wieczoru, jął dąć od wschodu i dął uporczywie przez kilka dni. Spaśny Budzisz wraz ze swoimi cienkimi synami wyjął z żaków po pierwszej nocy tego urodzajnego wiatru 75 kilogramów węgorzy. Miejscowym rybakom oczy zbielały i oblicza od zazdrości pożółkły. Następnego ranka wyjęli już 215 kg., zaś na dzień trzeci znowu w żakach było ponad 200 kilo.

Na czwarty dzień przyszedł sztorm i żaki trzeba było czym prędzej wyciągnąć na piasek, aby nie uległy zniszczeniu. Ale już te trzy dni opłaciły sowicie dotychczasowy stracony czas i trud oraz dowiodły przewagi połowów wielożakowych nad prymitywnymi jednożakowymi.

Od tej pory cała nasza wioska z wyjątkiem kilku zakamieniałych konserwatystów, którzy po staremu zastawiają swoje żaki, wchodząc do morza — przeszła na system, którego skuteczności dowiedli przybysze z Kuźnicy. Sprawcy tej rewolucji idą oto teraz wprost ku mnie i są już blisko.

— Znowu u nas?! — wołam do nich donośnie, jak każe obyczaj, chociaż dzieli nas już niewięcej nad parę kroków.

— Jo, jo, panie! — odpowiadają, szczypiąc palcami we wstrzemięźliwym ukłonie daszki swoich granatowych kaszkietów rybackich. — Tu jest fajn!

Istotnie jest tu dobrze. Nieco dziko, ale zawsze szumno od oddechu morza, szeroko, przestronnie, swobodnie...

Rilke — Hitler — i Niemcy sudeccy

Zagraniczną prasę obiegła sensacyjna wiadomość, że kanclerz Hitler stał się gorącym miłośnikiem poezji Rainer Maria Rilkego.

Miłość Hitlera do Rilkego datuje się już od dawna. Rok temu, podczas wystawy „Sztuki Niemieckiej" w Monachium zobaczył Hitler popiersie poety wykonane przez jego żonę i zachwycony tak dziełem rzeźbiarki — Klara Rilke jest uczennicą Rodina — jak ujęty postacią ulubionego pisarza polecił zakupić eksponat do swojej posiadłości w Berchtesgaden. Fakt ten uszedł wówczas uwagi — lecz nie na długo. Ludzie stojący na świeczniku mają przywilej, że każdy ich krok jest rozpatrywany i komentowany szczegółowo. Tak stało się i w tym wypadku. Po ostatnich wydarzeniach sudeckich, prasa zagraniczna przypomniała sobie sympatie Hitlera do Rilkego oraz — sudeckie pochodzenie poety. Połączywszy te dwa fakty stało się dla niektórych organów jasne, że miłość Hitlera do tego — tak obcego mu psychiką poety — stanowi nie tyle akt hołdu oddanego sztuce, co — rewindykację polityczną. Niemcy sudeccy są teraz bardzo w modzie, otoczeni opieką i staraniem. Rilke, urodzony w Pradze, posługiwał się w swej twórczości językiem niemieckim a rodzina jego — jak wykazują ostatnie badania Siebera, dyrektora zbiorów archiwalnych w Weimarze — pochodzi z Sudetów. Przodkowie poety wywodzą się z Türmitz, Pretlitz i Miloschitz. Rilke zatem jest przedstawicielem mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji i należy go rewindykować. Stąd sympatie Führera do tego dekadenckiego, pełnego finezji i humanitarnych myśli poety.

Czy pisma, imputujące Hitlerowi polityczną rewindykację Rilkego są na właściwym tropie — wątpliwe. Znany jest fakt, że po powstaniu Republiki Czeskosłowackiej Rilke jeden z pierwszych wysłał gratulacyjną depeszę do Masaryka — trudno również ukryć fakt, że w swoich „Historiach Praskich" wydanych jeszcze przed wojną, występował w obronie Czechów uciskanych przez rządy austriackie i Niemców. Nadto Rilke nie krył się nigdy z sympatiami czechofilskimi, podziwiał Karola Capka, Otokara Brzezinę i Kajetana Tyla, którego miał nawet przełożyć po francusku.

Zdaniem wielu, gdyby Rilke dożył obecnych czasów byłby pierwszym człowiekiem nawołującym do zgody pomiędzy Pragą a Sudetami. Wszystko to razem wzięte nie stanowi wcale legitymacji dla rewindykowania Rilkego jako przedstawiciela kultury sudeckiej. Należałoby raczej przypuszczać, że sympatie Hitlera do Rilkego mają inny, bardziej osobisty podkład; wyczuwa w nim nadmiar tego — czego samemu nie dostaje: prawdziwe człowieczeństwo. Drogi i ścieżki psychiki ludzkiej są zbyt zawiłe, by zawsze tłumaczyć je prostymi, nieskomplikowanymi pobudkami.

———

Filmy polskie na międzynar. wystawie kinematograficznej w Wenecji

Komisja międzyministerialna zakwalifikowała w ubiegłym tygodniu 3 filmy krótko-metrażowe, które będą reprezentowały Polskę na międzynarodowej wystawie sztuki filmowej w Wenecji (Biennale).

Dwa z tych filmów „Żubr — król puszczy Białowieskiej" i „Ołowiane żołnierzyki" wykonali dla wytwórni filmowej „Awangarda" M. Emmer i J. Maliniak, znani z filmu „Polesie", który w r. 1936 na międzynarodowej wystawie w Wenecji zdobył złoty medal.

Wiadomości bieżące

17 lipca **Niedziela** Aleksego

Jutro: Szymona

GODZINY PRZYJĘC W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO: Prezydium Okręgu Lwowskiego i organizacje miejskie we Lwowie mieszczą się w lokalu przy ul. Bourlarda 5, II p.

Prezydium Okręgu przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 10 do 12 przed południem.

Telefon prezydium 110—45, telefon sekretariatu 111—24.

Zgłoszenia osobiste lub listowne na członków przyjmuje się codziennie od godz. 9-tej do 12-tej i od 17-tej do 19-tej.

ZJEDNOCZENIE POLSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH: Lokal organizacji i świetlica mieści się przy ul. Rutowskiego l. 8. Godziny urzędowania codziennie od 17-tej do 20-tej, w niedzielę od 10-tej do 13-tej.

TEATR WIELKI:

Niedziela, 17. VII. o 4 „Ludzie w bieli".
Niedziela, 17 VII o 8 „Musisz być moją".
Poniedziałek, 18. VII. o 8 „Żołnierz królowej Madagaskaru".
Wtorek 19. VII o 8 „Musisz być moją".

TEATR ROZMAITOŚCI:

Od 11. VII. teatr nieczynny.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Wiosna nad Sekwaną".
ATLANTIC: „Hotel Hollywood".
BAŁTYK: „Dla kobiety" i „Magiczny klucz".
CASINO: „Sekretarka Jej Męża" oraz „Symfonia Młodości".
CHIMERA: „Hollywood".
EUROPA: „Lekarz pięknych kobiet".
GLORIA: Z powodu rekonstrukcji nieczynne.
GRAŻYNA: I. „Dzieci ulicy", II. „Bohater mimowoli".
KOPERNIK: „Księżniczka cygańska" oraz Mecz bokserski J. Louis—M. Schmeling.
METRO: „Weź serce me" oraz „Jestem niewinny".
MUZA: „Podwójne wesele" i „Sensacją żyje świat".
PALACE: „Przeklęty skarb".
PAX nieczynny.
RAJ: „Ty co w Ostrej świecisz Bramie".
RIALTO: „Panowie z towarzystwa".
ROXY: „Sissy".
STYLOWY: „Pod cudzym nazwiskiem" oraz rewia.
SWIT: „Trędowata" i „Ordynat Michorowski".
TON: „Postrach Mongolii" i „Niewinnie się zaczęło".
UCIECHA: „Rycerze Stepu" i rewia.

FOTOPLASTIKON — plac Mariacki 5: **„Madera": Funchal, Santa Cruz, Orotava.**

Poświęcenie nowego kościoła we Lwowie

Wczoraj przed południem odbyło się poświęcenie nowowybudowanego kościoła Matki Boskiej Szkaplerznej, przy klasztorze OO. Karmelitów Bosych na Persenkówce.

Już od rana drogi wiodące na Persenkówkę zapełniły tłumy publiczności, śpieszącej pieszo i autobusami miejskimi na uroczystość poświęcenia nowej świątyni. Na cmentarzu kościelnym, udekorowanym flagą papieską, flagami państwowymi i barwami miasta Lwowa, zgromadzili się wierni, oczekując rozpoczęcia uroczystości. Przybyli również przedstawiciele władz, wojskowości i duchowieństwa. Wśród obecnych zauważyliśmy p. wicewojewodę Chmielewskiego, starostę grodzkiego Porembalskiego, zast. d-cy O. K. płk. inż. Fijałkowskiego i delegacje oficerów pułków lwowskich. Zarząd miasta reprezentował wiceprez. Irzyk i radca inż. Włodzimirski. Służbę porządkową pełniła straż pożarna z Kozielnik.

Aktu poświęcenia dokonał J. E. Ks. Arcyb. Dr Bolesław Twardowski w asyście duchowieństwa z parafii lwowskich i OO. Karmelitów. W poświęconej świątyni Ks. Arcybiskup odprawił bezpośrednio nabożeństwo, uświetnione udziałem chóru klasztornego OO. Karmelitów i orkiestry wojskowej P. P. O. Lw.

Poświęcenie kościoła OO. Karmelitów ma duże znaczenie dla ludności Persenkówki, Kozielnik i najbliższej okolicy, która dotychczas odczuwała dotkliwie brak świątyni w swojej okolicy.

Stan zdrowotności we Lwowie w pierwszym kwartale 1938-39 r.

W pierwszym kwartale roku budżetowego 1938-39 stwierdzono choroby zakaźne u 466 osób. Prócz tego zgłoszono 65 przypadków podejrzeń o choroby zakaźne, w których po zbadaniu wykluczono zachorowania zakaźne. Zachorowania występowały przeważnie sporadycznie z równomiernym na ogół rozmieszczeniem we wszystkich okręgach sanitarnych miasta. Ognisk chorobowych nie było. — Jedynie płonica wykazała w tygodniu 25 nagły wzrost (40 przypadków). Nasilenie to tłumaczyć można kontaktem chorych z uczestnikami licznych w tym czasie wycieczek młodzieży prowincjonalnej, w szczególności wiejskiej do Lwowa. W następnych tygodniach spadła cyfra zachorowań na płonicę do przeciętnej normy, a to: w 26 tygodniu do 15, w 27 do 12 zachorowań. — Na ogół przebieg wszystkich zachorowań zakaźnych był łagodny. Szczegółowo przedstawia się zachorowalność i śmiertelność z chorób zakaźnych w II kwartale następująco: Na płonicę: zachorowało 156 osób, przeważnie dzieci w wieku szkolnym i przedszkolnym. Poza tym jednak chorował dość znaczny odsetek osób powyżej lat 18-tu. Zmarła jedna osoba. Dyfterię zgłoszono u 69 osób. Przebieg średnio ciężki. Śmiertelność wynosiła 7 procent. Na różę chorowało 54 osób. — Zmarły 4 osoby. Odrę stwierdzono u 76 osób. Wszyscy chorzy wyzdrowieli. Tyfus brzuszny zgłoszono u 22 osób. Czerwonkę u 18 osób. Przypadków śmierci na tyfus brzuszny i czerwonkę nie było. Na koklusz chorowało 26 osób. Jedna osoba zmarła. Na epidemiczne zapalenie opon mózgowordzeniowych chorowały 4 osoby. — Zmarły dwie. W związku z akcją zwalczania chorób zakaźnych oraz celem zapobieżenia nowym źródłom przeprowadził personel lekarski, pomocniczo-sanitarny i kancelaryjny referaty zwalczania ostrych chorób zakaźnych, przy współudziale lekarzy okręgowych następujące czynności: Zebrano 531 wywiadów epidemiologicznych, połączonych ze zbadaniem chorych i ustaleniem warunków leczenia ich w pawilonach zakaźnych czy w domu. — Stwierdzono brak chorób epidemicznych w realnościach i rodzinach 373 dzieci wyjeżdżających na kolonie wakacyjne. Wydano 424 zarządzeń przeciwepidemicznych. Poddano kontroli i zbadano przed powrotem do szkół, pracy lub służby 162 osób. Przeprowadzono badania stanu zdrowia u 121 osób, ubiegających się o licencje przemysłowe. Załatwiono 53 aktów i referatów z zakresu spraw zakaźnych, pouczono 93 osób pokąsanych przez zwierzęta podejrzane o niebezpieczeństwie wścieklizny i o konieczności szczepienia ochronnego. W akcji zapobiegawczej dokonano następujących czynności: a) pobrano 101 prób materiału zakaźnego i przesłano do badań bakteriologicznych i serologicznych w Państwowym Zakładzie Higieny, b) opracowano plan i przeprowadzono przy współpracy miejskich lekarzy okręgowych szczepienie ochronne przeciw ospie, przy czym na 8.387 zaszczepionych, zaszczepiono w punkcie szczepienia w Wydziale Zdrowia przy ulicy Bourlarda 570 osób, c) zorganizowano wspólnie z miejskim referatem higieny szkolnej szczepienie przeciw błonicy młodzieży szkolnej przed wyjazdem na kolonie. Ogółem zaszczepili lekarze szkolni 2207 dzieci, d) przeprowadzono ochronne szczepienie przeciw czerwonce doustną szczepionką u 391 osób, e) odkażanie i odwszawianie mieszkań przeprowadzały Miejskie Zakłady Sanitarne, f) wszystkich chorych i ich otoczenie pouczono słownie jako też za pomocą ulotek o istocie chorób zakaźnych, sposobach ich szerzenia się i ochronie przed nimi. Kancelaria referatu wysłała do rozmaitych władz i urzędów 520 wykazów chorób zakaźnych dziennych, tygodniowych, miesięcznych oraz zawiadamiała o każdym przypadku stwierdzonej choroby zakaźnej u 57 osób przyjezdnych, leczonych w pawilonach zakaźnych — odnośne Starostwa Powiatowe względnie Zarządy Miejskie — celem wydania odpowiednich zarządzeń na miejscu. Protokół referatu wykazuje 1456 liczb.

TEATR

— „LUDZIE W BIELI". Z wielkim zainteresowaniem śledzi publiczność akcję tej wzruszającej sztuki S. Kingsley'a z doskonale odtworzonymi scenami. Ciekawy ten faktomontaż z życia lekarzy, wprowadził na scenę polską reżyser i inscenizator całości dyr. J. Warnecki. Sztuka ta daną będzie w Teatrze W. dzisiaj o 4-tej po cenach zniżonych.

— „ŻOŁNIERZ KRÓLOWEJ MADAGASKARU". Wobec licznych zgłoszeń i nadkompletu na ostatnim przedstawieniu „Żołnierza królowej Madagaskaru", Dyrekcja T. M. zatrzymała umyślnie część zespołu, wyjeżdżającego na urlopy i ogłasza ostatnie przedstawienie „Żołnierza królowej Madagaskaru" w poniedziałek o 8 po 1 zł. za każde miejsce. Zgłaszający się wcześniej otrzymuje miejsce bliższe.

— „JAN" W TEATRZE W. W środę w Teatrze W. dana będzie znakomita i wybitnie wesoła komedia Bus-Fekete p. t. „Jan". Wszystkie miejsca ogłoszone są po 1 zł., z tym, że wcześniejszy nabywca otrzymuje najbliższe miejsce.

— „MUSISZ BYĆ MOJĄ". Dziś o 8-ej w Teatrze W. po raz drugi w premierowej obsadzie, bajecznie skonstruowana, obfitująca w moc przezabawnych sytuacyj komedia francuska pióra L. Verneuil'a p. t. „Musisz być moją" w reżyserii J. Szyndlera.

— DO P. T. PUBLICZNOŚCI. W związku z rozpoczynającymi się urlopami artystów Teatrów Miejskich podaje się do wiadomości P. T. Publiczności, że wyżej ogłoszone sztuki grane będą jedynie do dnia 27 bm., poczem nastąpi ostatnia premiera sezonu p. t. „Romans z urzędem skarbowym". Farsę tę grać będzie zespół 10 razy do dnia 8 sierpnia br. Resztę sierpnia wypełnią występy Teatru S. Jaracza.

Lwów za wzorem festiwali salzburskich

Za wzorem festivali salzburskich i włoskich, odegrana będzie we Lwowie pod gołym niebem przy wspaniałej, o prawie naturalnej na jednym z najpiękniejszych w Polsce boisk, mianowicie na boisku Sokoła-Macierzy przy ul. Cetnerowskiej (górny Łyczaków, tramwaje 1 i 3), opera Mascagni'ego „Rycerskość wieśniacza" wraz z operą Leoncavalla „Pajace". Udział w tej wspaniałej imprezie artystycznej biorą: Maria Budziszewska, Maria Popowiczówna, Michał Hołyński, Zenon Dolnicki, Mieczysław Salecki, Leszek Reychan i in. Orkiestrą i chórami opery lwowskiej dyryguje kapelmistrz Józef Lehrer. Reżyseria spoczywa w ręku Al. Ułuchanowa.

Przedstawienie opery odbędzie się o godz. 7.30 wieczorem przy świetle reflektorów w niedzielę, 17 bm. Ceny wstępu najpopularniejsze ustalone zostały do 2 złotych, do czego dochodzi 10 proc. podatek. Oryginalna impreza operowa, jakiej we Lwowie nigdy jeszcze nie było, obsadzona tak znakomitymi siłami artystycznymi, znanymi w całym kraju i za granicą, stanowi atrakcyjną nowość w życiu kulturalnym Lwowa i należy powitać jej inicjatywę z uznaniem. Jak się spodziewają, opera pod gołym niebem zgromadzi ogromną ilość miłośników muzyki i sztuki operowej.

RADIO

— **MARSZAŁEK ŚMIGŁY-RYDZ W ZAMOŚCIU.** 17 bm. Zamość gościć będzie w swoich murach Marszałka Śmigłego-Rydza. W dniu tym w Zamościu odbędzie się szereg uroczystości, związanych z przekazaniem armii karabinów maszynowych oraz samolotu i nadaniem obywatelstwa honorowego m. Zamościa Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi. W związku z tym P. R. nadaje trzy transmisje z Zamościa: o 9.15 transmitowana zostanie msza św., w czasie której ks. dr. Edmund Nowak wygłosi kazanie. Po nabożeństwie nastąpi uroczystość poświęcenia i wręczenia sztandarów pułkom artylerii, oraz przekazanie Panu Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi przez ludność miejscową dla armii 7 ciężkich karabinów maszynowych i jednego samolotu. Reportaż o Zamościu w opracowaniu prof. Henryka Mościckiego, defilada wojskowa i defilada ludności wiejskiej zakończy pierwszy odcinek transmisji. O 13.10 transmisja z sali Rady Miejskiej w Zamościu przyniesie uroczystość nadania obywatelstwa honorowego miasta Zamościa Panu Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi. O 22 transmitowany zostanie uroczysty obiad żołnierski w obecności Pana Marszałka. Dzięki więc transmisjom P. R. słuchacze całej Polski będą mogli wziąć udział w podniosłych uroczystościach w Zamościu.

— **SEKRETARZ GMINY PRZEWORSK JAKO ABONENT 15.000.** Nowy abonent nr. 15.000 Letniej Akcji Premiowej P. R jest już znany! Jest nim p. Franciszek Przeszłowski, sekretarz gminy Przeworsk w woj. lwowskim. P. Przeszłowski zarejestrował się jako nowy abonent P. R. w urzędzie pocztowym w Przeworsku 9 b. m. Jego karta rejestracyjna otrzymała nr. 934. W kolejności zgłoszeń nowych abonentów, w kartotekach Letniej Akcji Premiowej P. R. zgłoszenie p. Przeszłowskiego, nadesłane dnia 12 b. m. zanumerowano w kolejności liczbą 15.000. 13 b. m. odbyło się zebranie Komitetu Letniej Akcji Premiowej w Warszawie, na którym zgodnie z faktem, postanowiono obdarzyć p. Przeszłowskiego nowym motocyklem, setką, który ofiarowały „Karpaty" — organizacja Sprzedaży Przetworów Naftowych Koncernu Naftowego „Małopolska". Wobec tego, że liczba zgłoszeń nowych abonentów radiowych, rejestrujących się w ciągu lata przekroczyła w ostatnich dniach znacznie pierwszą cyfrę premiowaną — 15.000 — należy się spodziewać, że przy tym tempie przyrostu codziennego, abonent 30.000 może się znaleźć w kartotekach Akcji Letniej w najbliższych dniach. Dla abonenta 30-tysięcznego przeznaczono jako nagrodę samochód. Ażeby ubiegać się o tę nagrodę, wystarczy zarejestrować się w którymkolwiek urzędzie lub agencji pocztowej w Polsce i zawiadomić o tym kartą pocztową P. R., adresując: „Polskie Radio, Letnia Akcja Premiowa, Mazowiecka 5, Warszawa 1". Obok tego na karcie należy wymienić: imię i nazwisko, zawód, miejsce zamieszkania, nazwę urzędu lub agencji pocztowej, w której dokonano rejestracji, datę i numer karty rejestracyjnej

— RUMUŃSKI DZIENNIKARZ PRZED MIKROFONEM LWOWSKIM. 5 bm. Rozgłośnia Lwowska przyjmowała przed swym mikrofonem rumuńskiego gościa p. Georges Adrianne, redaktora działu polityki zagranicznej i rumuńskiego dziennika „Semnamul". P. Adrianne odbywa obecnie podróż po Europie, celem przeprowadzenia ankiety z dziedziny polityki międzynarodowej. P. Adrianne jest wielkim przyjacielem Polski, autorem szeregu artykułów o Polsce. Obecnie po zakończeniu swojej interesującej podróży ma zamiar wydać książkę, w której kilka poważnych ustępów zostanie poświęconych narodowi polskiemu.

RÓŻNE

— Z AKADEMII STOMATOLOGICZNEJ W WARSZAWIE. Egzamin wstępny dla kandydatów, ubiegających się o przyjęcie na studia do Akademii Stomatologicznej w Warszawie, odbędzie się prawdopodobnie 20 września. Przed egzaminem, w czasie od 1—15 września, należy złożyć: podanie, świadectwa: dojrzałości i obywatelstwa, metrykę urodzenia, dowód wojskowy, życiorys, 4 fotografie podpisane, wydawaną w Sekretariacie kartę indywidualną dla kandydatów szkół wyższych właśnoręcznie wypełnioną i pokwitowanie z uiszczenia w Kwesturze Akademii kwoty 24 zł. (konto czekowe PKO. nr. 30271). Do 20 września wszyscy kandydaci poddani będą oględzinom lekarskim.

— KURS SPADOCHRONOWY. Zapowiadany od dawna kurs spadochronowy, rozpoczyna się dnia 20 bm. W programie kursu poza wykładami i ćwiczeniami przewidziane są skoki ze specjalnej wieży. Wieża ta znajduje się na boisku klubu Czarnych. Codziennie wieczorem można obserwować skoki z tej wieży, wykonywane na razie przez instruktorów spadochronowych. Zwracamy uwagę, że kandydaci na ten kurs nie przechodzą żadnych badań lekarskich. Badania lekarskie zostaną urządzone specjalnie dla najzdolniejszych absolwentów wspomnianego kursu, którzy zgłoszą się na kurs II-go stopnia. Rozpoczęcie kursu II-go stopnia odbędzie się 28 bm. W programie tego kursu przewidzia ne są skoki z samolotu. Dla otrzymania dyplomu skoczka spadochronowego trzeba wykonać trzy skoki z samolotu. Zgłoszenia i dalsze informacje udziela Okręg Wojewódzki L. O. P. P., ul. Podleskiego 1. 1, telefon 295.00.

— DZIŚ NA PL. TARGÓW WSCHODNICH WIELKI KIERMASZ ZABAWOWY z niewidzianym dotychczas programem, obfitującym w szereg rewelacyjnych atrakcyj, a to: 1) bogata loterię fantowa (w Pałacu Sztuki), na której do wygrania będzie kilka tysięcy wartościowych fantów, jak: pierwszorzędny marki motocykl, radioaparaty, serwisy, aparaty fotograficzne, kilimy, kajaki, alabastry, platery, wyroby zakopiańskie, kryształy, zabawki, artykuły sportowe, słodycze, artykuły spożywcze, wina, wódki, naczynia kuchenne itp. 2) Nie widziany dotychczas we Lwowie pokaz ogni sztucznych (przed Pawilonem Central nym). 3) Pokaz fenomenalnych ewolucyj akrobatycznych. 4) Dancing przy dźwiękach znakomitej orkiestry jazzbandowej (za minimalną opłatą w Pałacu Sztuki). 5) Jazda konna. 6) Występy artystów rewiowych i chóru Rewelersów. 7) Gry zręcznościowe. 8) Liczne niespodzianki. — Przygrywać będą: orkiestra wojskowa, znakomita muzyka jazzbandowa, zespół „Muzyki Na Ulicy" i megafony. — Plac rzęsiście iluminowany. — Program tylko 10 gr. Początek o godz. 10, koniec o godz. 22. Cena losu 20 gr. — Dochód przeznaczony na półkolonie letnie dla najbiedniejszej dziatwy szkolnej Koła T. S. L. im. J. Piłsudskiego we Lwowie. — W razie niepogody Kiermasz odbędzie się 24 bm.

— ZMARLI WE LWOWIE. Dawid Bikow-Körner lat 29, Leon Kessler lat 78, Pinkas Springer lat 28, Helena Wolska lat 35, Marcin Tomaszewski lat 52, Stefan Niwelicz lat 35.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH od 17 do 23 lipca:

Błądzińskiego, Łyczakowska 57. — Brettlera i J. Pinelesa, Rynek 18. — Dorżawetza, pl. Teodora 3. — Ettingera, pl Gołuchowskich 14. — Haya, ul. Kołłątaja 12. — Kaniewskiego, Leona Sapiehy 15. — Kurkiewicza, Unii Brzeskiej 4. — Lauera, ul. Jagiellońska 12. — Łazowskiego, 29 Listopada 75. — Marguliesa, ul. Żółkiewska 82. — Markowicza, Zyblikiewicza 50. — Mikolascha, ul. Kopernika 1. — Nussbauma, ul. Krakowska 26. — Pilewskiego, ul. Akademicka 28. — Poratyńskiego, pl. Bernardyński 1. — Reissowej, Zamarstynów, ul. Lwowska 43. — Scheinbacha, ul. Gródecka 30. — Somersteina, ul. Janowska 2. — Sussmana, ul. Kurkowa 5. — Teneckiego, Zielona 33. Wójtowicza, Leona Sapiehy 77. — Zarzyckiego, ul. Żółkiewska 71. — Zygmuntowicza, ul. Gródecka 84.

Trzej studenci UJK. oskarżeni

o napad i pobicie członków Klubu Demokratycznego

Wczoraj w sądzie grodzkim przed sędzią dr. Mossinkiem toczyła się sensacyjna sprawa przeciwko członkom Młodzieży Wszechpolskiej, oskarżonym o głośny napad na zebranie informacyjne, urządzone staraniem Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Społeczno - Demokratycznej w lokalu przy ul. Kopernika 21.

Na ławie oskarżonych zasiadło trzech oskarżonych, którzy za powyższe przestępstwo odpowiadają z aresztu, a to: **Jan Kornas**, student medycyny U. J. K. prezes Stowarzyszenia Młodzieży Wszechpolskiej, **Józef Nażański** student praw U. J. K. b. prezes Czytelni Akademickiej i prezes Młodzieży Wszechpolskiej, oraz **Jan Pawliczak** student wydziału humanistycznego U. J. K.

Akt oskarżenia zarzuca wymienionym, że w dniu 27 maja w otoczeniu kilkunastu dotąd niewyśledzonych sprawców, wtargnęli na zebranie do lokalu klubu Demokratycznego i pod groźbą zmusili uczestników do opuszczenia sali. W czasie tego napadu pobity został ciężko student A. H. Z. Soltysik - Lerski, Włodzimierz Pohoryllo oraz Szopse Helena.

O pobicie Lerskiego oskarżony jest Kornas a dwaj pozostali o to, że solidaryzowali się ze sprawcami pobicia i grozili zebranym użyciem siły, jeżeli nie opuszczą sali.

W czasie tego napadu, powybijano w lokalu Klubu Demokratycznego szyby, zdemolowano lokal, oraz rzucono próbówkę z cuchnącym gazem.

Oskarżenie popiera wice-prokur. Chlipalski, powództwo cywilne wnosi adw. dr. Olszewski, bronią oskarżonych adw. dr Żywicki i mgr. Treszler.

Wszyscy oskarżeni na wczorajszej rozprawie do popełnionego czynu się nie przyznali. Osk. Kornas oświadczył, że w czasie owego napadu bawił w Domu Akademickim, to samo twierdzą również pozostali oskarżeni, a jeśli chodzi o obciążające zeznania świadków, to tłumaczą je tym, że wszyscy niemal świadkowie są ich przeciwnikami politycznymi.

W rezultacie przeprowadzonej rozprawy przewodniczący ogłosił wyrok uwalniający, uzasadniając go tym, że aczkolwiek było najście i lekkie uszkodzenie ciała, to jednak nie był to szantaż, lecz zakłócenie spokoju domowego wskutek czego cała ta sprawa nadaje się do postępowania prywatno - skargowego.

Prokurator Chlipalski zapowiedział apelację. (Bru.)

KRONIKA WYPADKÓW

Wczoraj w godzinach popołudniowych taksówka potrąciła na ulicy Na Bajkach, 25-letniego montera Tomasza Malskiego, który dostawszy się pod koła samochodu, doznał ogólnych kontuzji. Szofer po wypadku odjechał w nieznanym kierunku. Policja wszczęła dochodzenia.

W ogrodzie Kościuszki niewyśledzony na razie złodziej kieszonkowy, przeciął kieszeń w spodniach Jana Barańskiego (Traugutta 7), któremu skradł pulares, zawierający 26 zł., papierośnicę skórzaną i dwie pary okularów, łącznej wartości 46 zł.

Melania Bei'ow (Potockiego 71) zawiadomiła policję, że wczoraj po godzinie 21-ej wieczorem jakiś nieznany sprawca napadł na nią u wylotu ulicy Listopada i św. Jana z Dukli. Opryszek wyrwał jej torebkę damską, zawierającą 33.50 zł., oraz szereg drobiazgów i zbiegł.

Szaleniec rzucił się z nożem

na urzędników Ubezpieczalni

Wczoraj w budynku Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Rutowskiego we Lwowie, wydarzył się niecodzienny wypadek, który w swych następstwach przybrać mógł bardzo tragiczne rozmiary.

Do biur Ubezpieczalni przybył bru karz ze Zniesienia 28-letni Greczyn Dymitr, który leczył się u lekarza specjalisty, a następnie po stwierdzeniu u niego niebezpiecznej choroby, skierowany został do szpitala. Kiedy Greczyn otrzymał asygnatę do lekarza, zażądał domagać się wypłacenia mu zasiłku. Ponieważ żądania te były bezpodstawne, urzędnik odmówił wypłaty żądanego zasiłku.

Greczyn poszedł do miasta, a następnie wrócił spowrotem w towarzystwie dwóch przyjaciół, którzy najwidoczniej namówili go, aby spróbował terorem wymusić wypłatę nie należnego mu zasiłku. Gdy Greczynowi urzędnik po raz drugi odmówił wypłaty, wówczas Greczyn z dobytym sztyletem rzucił się na urzędników, wśród których powstała nieopisana panika.

Stanął on nad jednym urzędnikiem i wśród gróźb kazał mu wypisać asygnatę na zasiłek. — Tymczasem nadszedł na szczęście jeden ze znanych bokserów lwowskich, który oszalałego awanturnika unieszkodliwił.

Wezwano policję, na widok której Greczyn wpadł w szał, pogryzł jednego z policjantów, aż wreszcie musiano posłać po kaftan bezpieczeństwa. (Bru.)

Przyjechali do NOWEGO „HOTELU EUROPEJSKIEGO"

Strzelecki Władysław, wł. dóbr — Nowoszyce. Hr. Puslawska Zofia, ziemianka — Albertyn. Dr. Ziarnecki Ignacy, adwokat — Tyczyn. Bohosiewicz Erwin, wł. dóbr — Podhajczyki. Dr. Kozakiewicz Marian, adwokat — Buczacz. Schiffman Stefan, inżynier — Warszawa. Cichocki Krzysztof, kupiec — Warszawa. Dr. Rudnicki Jerzy, notariusz — Strzyżów. Zakrzewski Alojzy, kapitan — Kostopol. Dr. Baranowski Mieczysław, lekarz — Poznań. Masiak Paweł, ksiądz — Gdańsk. Steinsberg Baruch, mjr. — Warszawa. Wnuk Michał, dyr. Zw. plantatorów tytoniu — Warszawa. Pieniążek Stanisław, urzędnik Państw. B. R. — Stanisławów. Byszewski Wacław, wł. dóbr — Lipinki. Dr. Braun Zygfryd, adwokat — Łódź. Fedorowicz Helena, nauczycielka gimn. — Warszawa. Augustiak Czesław, prof. — Poznań. Dr. Mikiewicz Tadeusz, adw. — Kraków. Poznański Jan, dyr. Banku — Kamionka Strum. Lewinger Izydor, urzędn. pryw. — Trzebinia. Pickholz Maria, dzierżaw. dóbr — Klimkowce. Trembicki Teodor, kupiec — Chełmno. Kernbaum Julia, wdowa po przemysł. — Łódź. Popławska Maria, pryw. — Łódź. Brodkiewicz Zygmunt, inż. — Łyszkowice. Niemtus Stanisław, dyrektor — Pilzno. Hruszkowa Bożena, pryw. — Szpanów p. Równe. Baczłowski Bernard, ksiądz — Łańcut.

KURBAN SAID

Ali i nino

79

Autoryzowany przekład H. Bukowskiej

Ciąg dalszy

— Mahometanie, przedstawię wam raz jeszcze położenie naszego miasta. Od wybuchu rewolucji front kruszy się coraz bardziej. Rosyjscy dezerterzy, wszystkich przekonań politycznych, uzbrojeni i żądni rabunku, obozują pod Baku. W mieście istnieje jedna tylko mahometańska formacja wojskowa. Tworzymy ją my, ochotnicy „Dzikiej dywizji". Nie dorównujemy jednak Rosjanom ani liczbą, ani zaopatrzeniem w amunicję. Drugą jednostką bojową naszego miasta jest Związek wojskowy ormiańskiej partii nacjonalistycznej „Dasznaktiutiun". Przywódcy tej partii, Stepa Lalai i Andronik weszli z nami w porozumienie. Tworzą oni z ormiańskich mieszkańców miasta armię, która uda się do Karabagu i Armenii, dla ochrony tych krajów. Myśmy się na plan utworzenia tej armii i jej wymarszu do Armenii zgodzili. W zamian za to Ormianie wystosowują wspólnie z nami ultimatum do Rosjan. Żądamy, by nie skierowywano przez nasze miasto rosyjskich żołnierzy i uciekinierów. Jeżeli Rosjanie odrzucą nasze żądania, wówczas my, w połączeniu z Ormianami będziemy mogli przeforsować nasze żądania przy pomocy wojska. Muzułmanie, wstępujcie do „Dzikiej Dywizji", chwytajcie za broń. Wróg stoi przed drzwiami.

Słuchałem tego przemówienia. W powietrzu unosił się zapach walki i krwi. Od wielu dni ćwiczyłem się na dziedzińcu koszarowym w władaniu karabinem maszynowym. Teraz umiejętność moja miała znaleźć zastosowanie. Obok mnie stał Mehmed Haidar i bawił się pasem. Nachyliłem się ku niemu.

— Przyjdź po zebraniu do mnie razem z Iliasem. Będzie Seid Mustafa, omówimy położenie.

Skinął głową na znak zgody. Wróciłem do domu. Nino, jako gospodyni, krzątała się koło herbaty. Przyjaciele nadeszli niebawem. Wszyscy byli uzbrojeni. Nawet za zielonym pasem Seida Mustafy tkwił sztylet. Ogarnął nas dziwny spokój. W mieście, w przededniu walki, panował nastrój przygnębienia. Wszystko wydawało się obce. Jeszcze po ulicach snuli się przechodnie. Jedni załatwiali swoje interesy, inni spacerowali. Ale ich krzątanie się miało cechy nierealne, prawie upiorne, bo wszystkim przychodziło na myśl, że niebawem ta cała codzienna ruchliwość będzie pozbawiona wszelkiego sensu.

— Czy macie dość broni? — zapytał Ilias Beg.

— Pięć karabinów, osiem rewolwerów, jeden karabin maszynowy i amunicję. Mamy też w piwnicy schron dla kobiet i dzieci.

Nino nagle podniosła głowę.

— Ja do piwnicy nie idę, — oświadczyła stanowczo. — Będę broniła mego domu na równi z innymi. — Mówiła z twardą zawziętością.

— Księżniczko, — rzekł Mehmed Haidar ze spokojem. — My będziemy strzelali, a pani będzie opatrywała rany.

Nino pochyliła głowę i powiedziała stłumionym głosem:

— Mój Boże, nasze ulice zamienią się w pobojowiska. W teatrze będzie główna kwatera. Niedługo trudniej będzie przejść ulicą Nikołajewską, niż dawniej odbyć podróż do Chin. Aże by dostać się do liceum świętej Tamary, trzeba będzie albo zmienić światopogląd, albo też pokonać armię. Już widzę, jak w pełnym uzbrojeniu przekradacie się, pełznąc na brzuchach przez ogród gubernatora. A przy basenie, przy którym spotykaliśmy się dawniej z Alj Chanem, ustawiony będzie karabin maszynowy. Dziwne jest to miasto, w którym mieszkamy.

— Nie przyjdzie w ogóle do walki, — rzekł Ilias Beg. — Rosjanie przyjmą nasze ultimatum.

— Zapomniałem wam opowiedzieć, — roześmiał się gorzko Mehmed Haidar. — Idąc tu spotkałem Assadullaha. Powiedział, że Rosjanie odrzucają nasze warunki. Żądają, żebyśmy im oddali wszystką broń. Co do mnie, to ani myślę.

(C. d. n.)

Kwaśny żywie na wesoło

Czuły małżonek

Gangsterzy porwali żonę amerykańskiego milionera.

Nazajutrz milioner otrzymuje od nich list z żądaniem wypłacenia okupu 20.000 dolarów, w przeciwnym wypadku żona mu nie będzie zwrócona.

Milioner nie odpowiada ani słowa.

Po kilku dniach gangsterzy piszą nowy list, pełen pogróżek i żądają już tylko 10.000 dolarów.

Milioner nic!

Nareszcie gangsterzy piszą:

„Jeżeli pan nam nie wypłaci 3.000 dolarów — zwrócimy panu żonę"!

Milioner zląkł się. Zapłacił!

Przedawnienie

Pewien podróżnik, jadąc koleją w Chinach, zauważył, że tam, podobnie jak wszędzie, na każdej stacji kolejarz chodzi wzdłuż wagonów i młotkiem opukuje koła.

Na jednej z takich stacyj podróżnik wdał się w rozmowę z takim starym „opukiwaczem":

— Co pan robi?

— No, jak pan widzi... Opukuję koła...

— A dawno pan to robi?...

— O, tak... Już przeszło trzydzieści lat...

— A po co pan to robi?...

Kolejarz spojrzał nań zdumionym wzrokiem i odparł.

— Mój panie... To już tak dawno, że zapomniałem...

Świadectwa

„Kazio nie przyszedł wczoraj do szkoły, bo mu ktoś skradł teczkę z poważaniem".

* * *

„Marysia nie mogła przyjść, bo się kuchnia dymiła i musiała siedzieć na fajerce".

* * *

„Bardzo przepraszam, że Staś nie był w szkole, ale mu przybyła na świat siostrzyczka. Mam nadzieję, że to się mu więcej nie zdarzy".

* * *

„Mój synek nie był wczoraj w szkole, bo brał na przeczyszczenie i nie chciałam, żeby tam niepokoił panią nauczycielkę".

* * *

„Jasia nie mogła przyjść, bo jej wypadł ząb, który załączam z ukłonami".

Sumienny

— Panie kolego, muszę zwrócić panu uwagę, że pańskie zachowanie się jest bardzo niewłaściwe. Podobno opowiadał pan w kawiarni, że jestem mu winien 300 zł.

— A cóż w tym złego, przecie pan istotnie dotychczas nie zwrócił mi długu.

— Ale przecież ja pożyczyłem od pana tylko 280 zł., proszę więc wpłacić mi pozostałe 20 zł.



— No, chłopcy, czy mam się z wami zabawić?

— Nie wujaszku, już nie trzeba i tak już jesteś oskalpowany.

Słuszna uwaga

Pan szef gniewa się na urzędnika, który się o kilka minut spóźnia do biura:

— Jak pan mógł się spóźnić do biura?!

— To przypadkowo — bełkoce wystraszony urzędnik. — Ze schodów spadłem!

— Jak kto lubi spadać ze schodów, to musi wcześniej wychodzić z domu!

———

BRAMKARZ NIE POWINIEN MIEĆ KRZYWYCH NÓG



Na naszych drogach

Automobilista zatrzymuje się w zapadłej wiosce i pyta przechodzącego chłopca, czy można dostać gdzieś w okolicy części zapasowe do auta.

— O, panoczku, ile dusza zapragnie.

— A gdzie?

— Tam, za zakrętem drogi leży kilka aut w rowie.

———

Widma

W restauracji spotyka się dwóch kolegów.

— Co się z tobą stało, Piotrusiu, że pijesz wodę sodową? Przecie do niedawna wstawiałeś najwięcej z nas.

— Tak, istotnie. Ale kiedy po przepiciu wróciłem do domu i zobaczyłem dwie teściowe, to straciłem ochotę do picia na całe życie.

SPOSTRZEŻENIE PSYCHOLOGICZNE

— Mój kolega Wacek, to wielki pesymista!

— Z czego tak wnioskujesz?

— Bo nosi i szelki i pasek do spodni.

CIEKAWE IMIĘ

Pan Nowobogacki zwiedza muzeum. Zatrzymuje się przed jakąś rzeźbą, pod którą widnieje data: MDCCXXXIII.

— Co za komiczne imię! — powiada. — Pewnie jakiś obcokrajowiec!

W SKLEPIKU

Do sklepiku przychodzi dziecko, stawia dwie butelki na ladzie i prosi:

— Proszę o pół litra mleka...

— A co do drugiej butelki?

— A, to mamusia prosiła, żeby pan wlał wodę osobno, a nie razem z mlekiem.

SZCZĘŚCIE

— Pan ciągle mi opowiada, że ma szalone szczęście w miłości. Dlaczego więc się pan nie ożenił?

— Na tym właśnie polega moje szczęście!

SZKOCI

Szkot założył się w restauracji, że zje całego indyka i 2 kg. kiełbasy. Zakład wygrał. Wracając do domu mówi do przyjaciela:

— Nie mów tylko o niczym mojej żonie.

— Dlaczego?

— Bo nie dałaby mi kolacji.

Metampsychoza

— Co to jest wędrówka dusz?

— Widzisz, to taka nauka, że dusza człowieka po jego śmierci przechodzi w ciało jakiegoś zwierzęcia.

— W takim razie może się tak zdarzyć, że jakaś małpa otrzyma moją duszę?

— Wykluczone. Dusza nie wciela się dwa razy w tę samą postać!



— Jak to dobrze, że się pan nareszcie zbudził!

— A co to pana obchodzi?

— No, bo już dwie godziny siedzi pan na moim kapeluszu.

ZBYTECZNA KURACJA

— Wiesz, najdroższy, lekarz zapisał mi więcej świeżego powietrza.

— Po co ci? Przecież od kilku miesięcy żyjemy samym powietrzem.

OSTROŻNY

— Co robisz człowieku; myjesz nogi nie zdejmując pantofli.

— Bo boję się, żeby się nie zaziębić — woda jest niebardzo ciepła.

OSZCZĘDNOŚĆ

— Co ci powiedziała żona wczoraj, że tak późno wróciłeś do domu?

— Nic nie powiedziała... A te dwa zęby z przodu, to i tak zamierzałem wyrwać u dentysty.

ROWER

— Właściwie jazda rowerem, to w gruncie rzeczy oszukiwanie samego siebie.

— Dlaczego?

— Bo tylko tylna część ciała siedzi, a nogi idą piechotą.

TYLKO DLATEGO

— Dlaczego za kradzież serca kobiety prawo nie karze, jak za każdą inną kradzież?

— Bo kradzież serca kobiety jest jednocześnie zbrodnią i karą.

NA RATY

Państwo Szczypiórkowscy, młodzi małżonkowie, cieszą się swoim trzymiesięcznym dzieckiem. Pani Szczypiórkowska spogląda dłuższą chwilę na rumianą buzię maleństwa i mówi:

— Wiesz, Kazik, zapłacimy akuszerce jeszcze dwie raty i dziecko będzie nasze.

U MASAŻYSTY



— A teraz niech pan nabierze trochę powietrza.

DOBRY PRZYKŁAD

Nauczycielka tłumaczy dzieciom niebezpieczeństwo całowania zwierząt.

— Może któryś z was przytoczy przykład o tym, co mówiłam.

— Ja pszę pani...

— A więc mów.

— Moja ciotka zawsze całowała swego pieska...

— No i co się stało?

— Piesek zdechł!...





NIEDZIELA, 17 LIPCA

7.15 Pieśń „Ave Maria". — 7.20 Koncert poranny. — 8.00 Dziennik poranny. — 8.15 Gazetka Rolnicza. — 8.35 Lw. Lwów pozdrawia. — 8.40 Lw. Skrzynka rolnicza w opr. red. W. Góralewskiego. — 8.50 Lw. „Jak kopać rowy melioracyjne", pog. roln. inż. P. Krasicki. — 9.05 Lw. Piosenki żołnierskie. — 9.15 Trans. z Zamościa. Audycja regionalna — 11.45 Lw. „O filmie amatorskim", pog. B. Lewicki. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Poranek muzyczny. — 12.50 „Jak się robi motocykl", pog. — 12.55 Lw. „Książki naszego dzieciństwa", szkic literacki Anny i Jerzego Kowalskich. Na wszystkie stacje P. R. — 13.10 Trans. z Zamościa. Nadanie Obywat. Honor. m. Zamościa Marsz. Śmigłemu-Rydzowi. — 13.25 Muzyka obiadowa. — 15.00 Audycja dla wsi. — 16.30 Komedia Aleksandra Fredry. Wieczór X: „Pierwsza lepsza". Wykonawcy: zespół Śląskiej Pozytywki. — 17.00 Recital wiolonczelowy. — 17.30 Tygodnik dźwiękowy. — 18.00 „Dwa serca w rytmie walca". Operetka R. Stolza. W przerwie: Chwila Biura Studiów. — 20.00 Lw. Program na jutro. — 20.05 Lw. „Lwowska Warta". „Gminna Straż Pożarna motoryzuje się". Audycja w układzie L. Bojczuka i J. Wieszczka. — 20.35 Lw. Wiadomości sportowe. — 20.40 Przegląd polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 Lw. „Ta-Joj". Nr. 15: „Nie wypada" („Faux-Pas"). Wesoła audycja pióra W. Budzyńskiego — na wszystkie Rozgł. P. R. — 21.40 Lw. Wiadomości sportowe na wszystkie Rozgł. P. R. — 21.41 Wiadomości sportowe ze wsz. Rozgł. P. R. — 22.00 Trans. z Zamościa. Uroczysty obiad żołnierski w obecności Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza. — 22.15 „W letni wieczór", koncert rozrywkowy. — 23.00 Ostatnie wiadomości Dziennika wieczornego i Komunikat meteorologiczny.



AUDYCJE ZAGRANICZNE

17.15 **Mediolan.** Koncert symfoniczny.
20.00 **Bruksela** franc. „Reve de Gitane", operetka.
20.30 **Radio Paris.** Koncert francusko-angielski.

ZE SPORTU

Pierwsze wyniki narodowych zawodów strzeleckich w Krakowie

W piątek odbywały się w Krakowie strzelania konkursowe 13 narodowych zawodów strzeleckich.

Wyniki pierwszego dnia zawodów są na ogół słabe, nie wszyscy bowiem zawodnicy zgłoszeni przybyli już do Krakowa.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach są następujące:

karabinek sportowy dowolny, odl. 50 m, trzy postawy: 1) Luśnia pkt. 921/1200 w pozycji stojącej: 1) Luśnia 263/400, klęczącej dr. Bunsch 339/400, leżącej dr. Bunsch 377/400;

karabinek sportowy krajowy, 50 m, trzy postawy: 1) Hoffman 963 pkt. na 1200, w pozycji stojącej: Nowicki Stan. 274/400, klęczącej Hoffman 338/400, leżącej Hoffman 351/400;

Pistolet dowolny do tarczy, odl. 50 m: 1) plut. Smoliński 440/600;

pistolet dowolny do sylwetek olimpijskich, odl. 25 m: 1) Suchorzewski 20 trafień pkt. 196/200. Jest to najlepszy wynik pierwszego dnia;

Karabin wojskowy do tarczy, odl. 300 m, z trzech postaw: 1) por. Michalski 409/600, pozycja stojąca: st. sierż. Filusz 116/200, klęcząca por. Michalski 156/200, leżąca mjr Pakuła 159/200;

karabin wojskowy do sylwetek, odl. 200 i 300 m: 1) kpt. Faliszewski 25 trafień na 40 możliwych;

pistolet wojskowy do tarczy, odl. 20 m: 1) Gnutek 161/200 pkt.

Konkurencje kobiece:

karabinek sportowy krajowy, 50 m w pozycji leżącej: 1) Gałązkówna Marta pkt. 313/400;

pistolet dowolny do sylwetek olimpijskich, 25 m: 1) Jagodzińska trafień 19 na 20 możliwych, pkt. 176/200.

Dziś Lwów—Śląsk na boisku Pogoni

W niedzielę dnia 17 bm. o godz. 17.30 na boisku LKS Pogoń odbędą się zawody międzyokręgowe Lwów—Śląsk o puchar P. Prezydenta R. P. Zawody powyższe poprzedzi przedmecz KS Gazy Schodnica—ILWCKS Czarni o godz. 15.30.

W reprezentacji Lwowa wezmą udział następujący zawodnicy: Albański, Szarama, Jeżewski, Lemiszko, Sumara, Wasiewicz, Hanin, Majowski Zimer, Bohurat, Szewczyk, Drąg, Niemiec, Żurkowski.

W reprezentacji Śląska wezmą udział zawodnicy jak: Mrugała (AKS), Giemza (Ruch), Stolarczyk (AKS), Bentkowski (AKS), Piec II (Naprzód), Dytko (Dąb), Piec I (Naprzód), Piątek (AKS), Peterek (Ruch), Wilimowski (Ruch), Wodarz (Ruch), Brom (Ruch), Wostal (AKS).

Na powyższych zawodach będą przedstawiciele wszystkich Władz z p. Wojewodą na czele.

KALENDARZYK SPORTOWCA

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

godz. 9.00: Bieg kolarski o puchar dyr. O. Lewickiego, prezesa UST Ukraina, start obok Miejskiej Betoniarni za rogatką stryjską.

10.00: Propagandowe zawody bokserskie Ukraina—Świteź, boisko Sokoła-Batka.

10.00: Propagandowe zawody bokserskie Lechii na Pohulance.

15.30: Gazy (Schodnica)—Czarni, mecz towarz. na boisku Pogoni.

17.30: Śląsk—Lwów, międzyokręgowe zawody piłkarskie o puchar P. Prezydenta R. P.

ODWOŁANIE MISTRZOSTW PŁYWACKICH

Zapowiedziane na niedzielę zawody pływackie o mistrzostwo Lwowa w klasie II na Zamarstynowie zostały odwołane z powodu niskiego stanu wody zmienionej przez Zarząd Kąpieliska.

Obwieszczenie o licytacji

2. Urząd Skarbowy we Lwowie, ul. Rutowskiego 13 II. p. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 25-go lipca 1938 r. o godz. 10·30 w lokalu Kowalca Jana we Lwowie ulica Żyżyńska Nr. 3, celem uregulowania zaległości podatkowych dochod. 1934 i rycz. 1933—1935 odbędzie się sprzedaż w drodze licytacji: fortepian „Steingel", biurko ciemne i maszyna do borowania — oszacowanych na kwotę ogólną 1.540 zł.

Wystawione na sprzedaż ruchomości można oglądać w dniu licytacji od godz. 10 - 10·30 przed licytacją.

Za Naczelnika Urzędu
Mgr P. Chmielowski
referendarz
3562

Obwieszczenie o licytacji

2. Urząd Skarbowy we Lwowie, ul. Rutowskiego 13, II. p. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 27 lipca 1938 r. o godz. 10-tej w lokalu p. Weissa Joachima we Lwowie ul. Zielona Nr. 54, celem uregulowania zaległości podatkowych przemysł. 1936/37 oraz należności Urzędu Podatkowego Lwów 1, Ubezpieczalni Społecznej we Lwowie, odbędzie się sprzedaż w drodze licytacji: 2 kredensy ciemne, kilim 12 m², stolik okrągły — oszacowanych na kwotę ogólną 555 zł.

Wystawione na sprzedaż ruchomości można oglądać w dniu licytacji od godz. 9—10-tej przed licytacją.

Za Naczelnika Urzędu
Mgr P. Chmielowski
referendarz
3561

Nr. T. W. 1018/49/R. I.

Obwieszczenie o licytacji

2. Urząd Skarbowy we Lwowie podaje do publicznej wiadomości, że dnia 25 lipca 1938 roku o godzinie 10·30 w lokalu „Odrodzenie" Ska Nakładowa we Lwowie ulica Piłsudskiego 16, odbędzie się sprzedaż w drodze licytacji następujących ruchomości, celem uregulowania zaległości Ubezpieczalni Społecznej we Lwowie, a to: 500 książek historycznych oprawnych „Bałaban, Dzieje Polski" oszacowanych na ogólną kwotę 1.500 zł.

Wystawione na sprzedpż ruchomości można oglądać w dniu licytacji na godzinę przed licytacją.

Za Naczelnika Urzędu
Mgr P. Chmielowski
referendarz
3560
Nr. 269/37 US. Lwów

OGŁOSZENIE

Stefan Zdzisław 2 im. Eisenstein syn Majera i Anny Rosenbusz ur. 22 listopada 1897 we Lwowie kupiec we Lwowie, Izak Leon 2 im. Hübel syn Kelmana i Anny Chany 2 im. Posament ur. 22 lipca 1890 we Lwowie urzędnik prywatny we Lwowie, Leon Goldfischer syn Rosy ur. 23 lutego 1903 w Schodnicy lekarz w Schodnicy, Maksymilian Helmreich syn Manesa i Sili Tischler ur. 4 maja 1897 w Przemyślu, lekarz w Przemyślu, Samuel Katz syn Simy ur. 14 kwietnia 1903 w Maliczkowicach urzędnik prywatny we Lwowie, Juliusz Herman 2 im. Katz syn Mechla Dawida 2 im. i Elki Putzer ur. 29 kwietnia 1893 urzędnik pryw. we Lwowie, Samuel Hersch 2 im. Penner syn Chai ur. 1 marca 1906 w Cisnej kupiec w Cisnej, Susio Mendel 2 im. Penner syn Chai ur. 17 sierpnia 1895 w Czarnem kupiec w Cisnej, Kazimierz Kasper 2 im. Rosenbaum syn Józefa i Antoniny Piguleczko ur. 6 stycznia 1908 we Lwowie praktykant handlowy we Lwowie, Hersz Leib 2 im. Bergner syn Dobry ur. 10 grudnia 1896 w Rudkach agent handlowy we Lwowie, Izrael Schefler syn Eidli ur. 12 marca 1895 w Radymnie kupiec w Berlinie, Izrael Iser 2 im. Stroh syn Feigi ur. 14 lutego 1893 w Woli Zarczyckiej kupiec w Antwerpii, Leon Wixel syn Jakuba i Klary Bałaban ur. 28 marca 1898 we Lwowie lekarz w Warężu wnieśli prośby o zezwolenie na zmianę nazwisk rodowych: Eisenstein na Żelaziński lub Iżyński, Hübel na Gangel, Goldfischer na Heisler, Helmreich na Hasman, Katz na Forst, Katz na Goldenberg, Penner na Rand, Rozenbaum na Różański, Różycki lub Robotycki, Bergner na Schnee, Schefner na Bleiberg, Stroh na Schlanger, Wixel na Gangel.

Urząd wojewódzki we Lwowie podaje powyższe prośby do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, że w myśl art. 4 ustawy z dnia 24. X. 1919 (Dz. U. R. P. nr. 88 poz. 478) wolno z ważnych powodów zgłosić przeciw ich uwzględnieniu sprzeciw do Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie w ciągu dni 90 od dnia ogłoszenia w Monitorze Polskim, które równocześnie zarządza się.

We Lwowie, dnia 11 czerwca 1938 r.

Za Wojewodę:
Mgr. S. Kuliczkowski, **Kierownik Oddziału.**
3559

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście. Na pierwszej stronie zł. 0·90 W tekście ... zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100 Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — Ogłoszenia za tekstem: Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** zł 0·50 za mm. jednoszpalt — Ogłoszenia drobne: Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·15. handlowe po zł. 0·10 dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł 1·20 za mm (... łamy). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI „DZIENNIKA POLSKIEGO": Lwów, ul. Zimorowicza 15. Telefony red. 262-42, 262-43. Telefon administracji 274-44. — KANTOR OGŁOSZEŃ i ... ul. ZIMOROWICZA 15. Telefon 240-42. — Konto P. K. O. 506.250

Wydawca: Miejsk. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.
Redaktor odpow.: Stanisław Starzewski.